Ner 95. Kraków, Środa 26 Kwietnia 1893. Rocznik XLVI.

„Czas“ wychodzi codziennie wieczór, wyjąwszy niedziele i dni świąteczne.
Oddzielne Nra *Czasu*, o ile zapas starczy, w Krakowie po 10 cnt., z przesyłką pocztową 12 centów;
we Lwowie po 10 centów do nabycia w biurze dzienników, przy ulicy Karola Ludwika l. 9.

Prenumerata wynosi:

	na cały rok	*na kwartał*	*na 1 miesiąc*
W miejscu	20 złr.	5 złr.	1 złr. 80 ct.
Pocztą w państwie austryackiem	24 złr.	6 złr.	2 złr. 50 ct.
„ „ niemieckiem	28 złr.	7 złr.	3 złr.
„ do Włoch, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi, Turcyi i innych państw, należących do związku pocztowego	32 złr.	8 złr.	3 złr.

Prenumeratę przyjmuje się **tylko od 1 do ostatniego dnia** w miesiącu. — **Listy** z pieniędzmi i **przekazy** pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać *franco* do Administracyi *Czasu* w Krakowie. — *Listy reklamacyjne nieopieczętowane* nie podlegają opłacie ocztowej. — *Listów niefrankowanych* nie przyjmuje się. — *Rękopismów* nadsyłanych nie zwraca się.

CZAS

Prenumeratę przyjmują:

Administracya *Czasu* **w Krakowie** i urzędy pocztowe. **Miejscową prenumeratę** księgarnia S. A. Krzyżanowskiego, handel Smidowicza w Sukiennicach, biuro dzienników Herza plac Maryacki l. 9, handel Bajera ulica Grodzka, główna trafika róg Rynku i ulicy św. Jana, handel Kretschmera w Rynku gł. — **Ogłoszenia** (inseraty) przyjmuje się za opłatą od miejsca wiersza drobnym drukiem (petitem) za pierwszy raz 10 cnt., za każdy następny po 5 cnt. — **Nadesłane** (na 3 stronie) od miejsca wiersza drukiem drobnym po 30 cnt. za każdy raz. — **Ogłoszenia i prenumeratę** przyjmują: **we Lwowie** biuro dzienników ulica Karola Ludwika l. 9, centralne biuro ogłoszeń ulica Kopernika l. 11; **w Paryżu** wyłącznie p. Adam rue du Four 52, (prenumeratę p. W. Raczkowski Courbevoi pod Paryżem rue du Chemin de fer 44); **w Wiedniu** pp. Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie n. M., Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu), A. Oppelik, R. Mosse (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze), H. Schalek, M. Dukes, J. Danneberg, H. Friedl, (tylko prenumeratę pp. H. Goldschmidt & Comp.); **w Frankfurcie n. M.** G. L. Daube & Comp. **w Warszawie** przyjmują ogłoszenia pp. Reichman i Frendler, biuro ogłoszeń przy ul. Senatorskiej

Czas odnowić przedpłatę,

która wynosi:

W miejscu na Maj . . . . . . złr. 1·80
Od 1 Maja do 30 Czerwca . . . „ 3·60

(Na żądanie odsyłanym będzie dziennik do domu za odpowiednią dopłatą).

Z przesyłką pocztową w państwie Austryackiem na Maj . . . . . . złr. 2·50
Od 1 Maja do 30 Czerwca . . . „ 4·—
Z przesyłką pocztową w państwie Niemieckiem na Maj . . . . . . marek 6
Od 1 Maja do 30 Czerwca . . . „ 10

W Podgórzu przyjmuje przedpłatę na *Czas* księgarnia Władysława Poturalskiego.

Prenumerata liczy się tylko od pierwszego do ostatniego dnia w miesiącu.

Z obozu ruskiego.

(K.) Nie potrzeba wielkiego trudu, aby się naocznie przekonać, w jak rozczulającej zgodzie są dzienniki rosyjskie we wszystkich kwestyach, odnoszących się do stosunków austryackich i polskich, z organem, pełniącym w Galicyi zaszczytną misyę przedniej straży panslawizmu. Jak na dane hasło, w ślad za sążnistemi artykułami *Nowego Wremieni* lub *Mosk. Wiedomostiej*, albo wreszcie warszawskiego *Dniewnika*, odzywa się tym samym tonem *Hałyczanin*, naśladując, o ile to być może, a raczej przedrzeźniając w sposób nieraz bardzo komiczny, język, którego nie umie, a radby sobie i swoim czytelnikom przyswoić na znak zupełnego „zjednoczenia“.

Równocześnie niemal z artykułem *Hałyczanina*, o którym wspominaliśmy poprzednio, traktującym o „procesie oczyszczenia“ w prowincyach niegdyś polskich, a zostających pod berłem rosyjskiem, pojawiły się w najzacieklejszych organach rosyjskich artykuły w tym samym tonie i z tą samą tendencyą, czyniąc podobnie jak i *Hałyczanin* zestawienie stosunków w „despotycznej Rosyi“ ze stosunkami w „konstytucyjnej Austryi“. W tem zestawieniu jasne barwy padają oczywiście na Rosyę, gdzie miło, swobodnie, rozkosznie wszystkim, nawet katolikom i Polakom — a najciemniejsze barwy dostają się Austryi, której konstytucya ma być narzędziem ucisku.

Słowo w słowo niemal to samo, co napisał *Hałyczanin*, tylko wyraźniej i dosadniej; galicyjski bowiem organ „zjednoczenia“ musi bądź co bądź liczyć się z prokuratoryą państwa i dobierać wyrazów.

Zaznaczywszy w owym artykule dość jasno duchową swą przynależność, państwowe i religijne swoje sympatye, organ p. Markowa szuka jednak ciągle sposobności, by *Hałyczanina* zalecić jak najusilniej względom i opiece *błahotworytielnawo obszczestwa*, oraz wrogów wszystkiego, co katolickie, polskie lub austryackie. Od kilku dni zacny ten organ wynajduje starannie rozmaitego rodzaju fakta, byleby tylko stosunki w Galicyi przedstawić w jak najczarniejszych kolorach. Jednego dnia dostaje się „społecznej hierarchii“, drugiego duchowieństwu, trzeciego sądom i urzędom. I za każdym nowo przez siebie wynalezionym, a zgoła niesprawdzonym i nieudowodnionym zarzutem, woła tryumfująco: „Oto tak jest u nas w epoce panowania „nowej ery“, pod rządami Polaków i „jagiellońskiej idei!“

Idea ta spać nie daje p. Markowowi. Nie powiedział jeszcze nigdy, co przez nią właściwie rozumie, lecz we wszystkich, kolejno redagowanych przez siebie organach, robił z niej straszaka, przyodziewając ją we wszystkie możliwe cechy bujnej swej wyobraźni. Organa te przedstawiały ją raz jako wroga Austryi, a wówczas pokornie się łasiły i przypominały tradycyjną wierność i lojalność Rusinów, zwanych Tyrolczykami Wschodu; to znów wyobrażały ją jako synonim ucisku włościan, a wówczas stawały się sentymentalnymi obrońcami praw ludowych, mówiły o pańszczyźnie, tak, jakby ona nigdzie tylko w Polsce istniała, lub wreszcie dowodziły, że ta idea, łącząc w sobie wszystkie przywary „strupieszałego Zachodu“, wypowiedziała zaciekłą walkę nowym ożywczym prądom, idącym z nad Newy. Wtedy zapominając już o Tyrolczykach wschodnich, z całą zaciekłością uderzały na rząd austryacki, zarzucając mu, iż popiera zgubną ideę, a wysławiały Rosyę, która jedynie stawia jej skuteczny opór. Czasem też i Rosyi dostaje się od p. Markowa łagodna wymówka, że w tym oporze powoduje się jednak wrodzoną sobie dobrocią i względnością, ojcowskiemi uczuciami dla poddanych, których swoboda nie może iść w porównanie z temi rzekomemi prawami, jakich używają obywatele konstytucyjnej Austryi. — W tym zachwycie posunął się p. Markow nieraz tak daleko, iż nawet Sybir wydawał się mu pełny rajskich rozkoszy.

Aby tę „jagiellońską ideę“ do reszty w przekonaniach swoich czytelników zohydzić, rozpoczął teraz p. Markow obok zwykłych swych „politycznych“ napaści, felietonowy skombinowany atak. Obchodzi on wraz z jenerał-gubernatorami „południowo-zachodnich gubernij“ rosyjskich setną rocznicę rozbioru Polski. W tych dniach skończył w felietonie pracę jakiegoś nieznanego historyka, ukrywającego się pod literą K., pracę zatytułowaną: „Setna rocznica rozbioru Polski“, ziejącą jadem, plwającą na całą przeszłość naszą. Nieboszczyk Katkow nie powstydziłby się tego paszkwilu, a niejeden uczciwy Rosyanin zawahałby się urągać w ten sposób nieszczęśliwemu narodowi w setną rocznicę jego pogromu.

Uczyniło to jednak pismo, wychodzące wśród nas, w kraju; uczynił to człowiek, mieniący się współobywatelem naszym i żądający dla siebie i swoich szczególniejszych uwzględnień. Gdyby Polak w piśmie polskiem odważył się w tym tonie i takiemi słowami mówić o Rusinach, coby na to powiedziały organa ruskie? Jakżeby wołały w niebogłosy, wykazując krzywdę ruskiego narodu i niegodziwość szowinizmu polskiego? Żadne tu jednak porównanie krzywdy czy obelgi nie może być trafnem, bo w żadnem z nich nie mogłoby być mowy o takim fakcie, jak rozbiór, jak owa wielka wiekowa krzywda, spełniona na żywym organizmie narodu. — P. Markow poważył się jednak wydrukować aż w sześciu felietonach nikczemny paszkwil, poważył się rzucić swoim czytelnikom na pastwę przeszłość historyczną Polski, a wysławiać Rosyę, jako odwiecznego obrońcę praw Rusi i wiary jej — prawosławia. Czytając to, przypuścićby się pragnęło, że praca ta, to nie wytwór galicyjski i że z któregoś piśmidła rosyjskiego przemyconą została przez p. Markowa na grunt galicyjski, aby wykształcić tutejszych „russkich ludzi“ w uczuciach i języku najrodzeńszych swych braci z nad Newy.

Rozpoczyna się ten paszkwil od słów reskryptu Katarzyny z 8 grudnia 1792 do Kreczetnikowa. Skorzystał ze słów carowej p. Markow, aby przypomnieć czytelnikom swoim, że zabrane Polsce ziemie „południowo i północno-zachodniego kraju“, to ziemie, które od wieków Rosyi były własnością, a których ludność, zarówno jak mieszkańcy innych prowincyj ruskich, „wspólnego jest z Rosyanami pochodzenia i jednej z nimi wiary“.

W dalszym ciągu fakt rozbioru nazywa organ p. Markowa „naturalnym wynikiem historycznego rozwoju, któremu tylko dyplomacya nadała formę.“ „Ziemie russkie i russka ludność, zagarnięte przez Polskę, nie przestawały nigdy w ciągu całych wieków zwracać się ku „jedyno-wierczej“ Moskwie, a „cały szereg gwałtów i prześladowań,“ któremi Polska chciała wzmocnić swoją władzę w russkich prowincyach, dodawał tylko siły i ognia tym dążeniom.“ Unię lubelską przedstawia autor, jako fakt gwałtu, spełnionego na russkich ziemiach, za który sprawiedliwym odwetem był rozbiór. Wszystkie intrygi wielkich kniaziów moskiewskich, począwszy od Iwana III, przedstawia on natomiast, jako nieustającą opiekę „carów wszech Rusi“ nad uciśnioną przez Polskę ziemią russką, jako wykonywanie świętego ich prawa „zbierania w swym ręku russkich prowincyj“. — „Polacy — powiada — zdołali wprawdzie opolaczyć i okatoliczyć wyższe klasy russkie, lecz nie potrafili uczynić tego z russkim ludem,“ który pozostał wierny swej ojczyznie i moskiewskim carom! Objawem tej wierności — dowodzi autor — były wojny kozackie. Te jednak — ubolewa organ p. Markowa — nie zakończyły się tak pomyślnie dla państwa moskiewskiego, jak się tego należało spodziewać. Rosya nie odzyskała jeszcze wówczas wszystkich ziem russkich... Jaka szkoda! Ale czego nie dokonał oręż, to miał spełnić upadek moralny Polski... I następuje obrazek tego upadku, ku zbudowaniu umysłów i pokrzepieniu serc „russkich ludzi“ w Galicyi.

Krytyka dziejowa ostatnich czasów wykazała już dostatecznie, nie ukrywając niczego, co było naszej własnej winy w pogromie naszego politycznego bytu. Nie potrzeba było na to organu p. Markowa. Ale rzecz inna krytyka poważna i źródłowa, a inna rzecz ulotny felieton, który, nie cytując źródeł, nie zestawiając stanu rzeczy w Polsce ze współczesnym stanem w innych państwach, jednym zamachem pióra odsądza od czci i wiary wszystko i wszystkich. „Nie było praw w Polsce! — woła organ p. Markowa w oburzeniu — nie było kontroli administracyi, nie zdawano rachunków, bo Sejmy nie dochodziły. Podskarbiowie samowolnie rozporządzali państwowemi funduszami, kanclerze podpisywali bezprawne akta; w sądach i trybunałach ciągłe bójki, panowie siłą zbrojną rozpędzali trybunały; policyi nie było żadnej — panowało w całej pełni prawo silniejszego.“ — „Cały ustrój społeczny Rzeczypospolitej wyczerpywał się temi dwoma słowami: pan i chłop. Chłop był uciemiężony, nazywał się „bydło...“ Szlachcic wstydził się rzemiosła, a nie wstydził się być lokajem, sprzedawać sumienie, przy okazyi grabić i kraść. Tłuszcza szlachty, opiła i obżarta, ze słowami „honoru“ na ustach, korzystała z praw wolnych obywateli i sprzedawała je panom na sejmikach, które były widownią ciągłych walk i mnożyły w Polsce mnóstwo kalek. Wszędzie spotkać można było bohaterów z wyklutemi oczami, chromych, bezrękich, a niektórzy nosili na swoich twarzach tak potworne ślady udziału w sejmikach, że przerażali widokiem swoim nerwowe niewiasty. Od ostatniego szlachcica do znakomitego pana, Rzeczpospolita piła bez ustanku.“

Tu autor wyczerpnąwszy już wszystko, co tylko było można na poparcie tak uogólnionego swego sądu, przytacza anegdoty pamiętnikowe, cytowane zresztą jako rzadkie przykłady obżarstwa i opilstwa. Z Kitowicza stawia przed oczy czytelników jako typ epoki Małachowskiego Adama; z Koźmiana bierze słynnego hulakę Granowskiego. Jako dowód powszechnego upadku obyczajów duchowieństwa przytacza anegdoty o Lenczewskim, noszącym tytuł biskupa Abderytskiego. Dostało się przy okazyi i Polkom, a wszystko to podał organ p. Markowa, jako wyłącznie obyczaj polski, jakoby cała zresztą Europa była podówczas cnotliwszych obyczajów, zwłaszcza zaś poważna, surowa Rosya, spełniająca wobec zepsutej Polski z całem namaszczeniem swą opatrznościową misyę dziejową, — zakończoną okrzykiem Suwarowa do wojska na moście warszawskim: *Dity, pohulajte sobi!* i rzezią dwunastu tysięcy bezbronnych ludzi wszelkiego wieku i stanu.

Ale o tym epilogu „misyi“ nie wspomina organ p. Markowa. On tylko jeszcze skorzysta z więcej niż podejrzanych relacyi rezydenta saskiego Essena, aby opowiedzieć czytelnikom swoim o wojewodach i dostojnikach polskich, którzy kradli pierścienie i zegarki.

Można sobie przedstawić, jak w takim stanie rzeczy cierpieli nieszczęśliwi, a zacni i spokojni „prawosławni“, zmuszeni być poddanymi polskimi. „Poniżenie prawosławnej religii — pisze *Hałyczanin* z boleścią — przymuszanie do Unii i niegodziwości, popełniane na prawosławnych przez samowolnych fanatyków, były zwykłemi objawami w Polsce.“ Prawosławni zwracali się tedy o pomoc do Rosyi, która miłosiernie brała ich zawsze w obronę. Teraz carowa Katarzyna i Repnin pospieszyli z tą pomocą przez zawiązanie konfederacyi. Fanatyczne żywioły odpowiedziały na to konfederacyą barską, a barszczanie, nie mogąc podołać Rosyi, mścili się na prawosławnych w ten sposób, „że bili kańczugami po plecach księży i świeckich, wołając: „To tobie za carową, a to za króla, a to za archireja, a to za wszystkich prawosławnych chrześcijan.“ — Nic więc dziwnego, że „imię carowej — jak twierdzi dosłownie organ p. Markowa — powtarzane było przez uciśniony naród jako hasło nadziei!“ — To hasło w sercu p. Markowa po dziśdzień snać silnem echem rozbrzmiewa, skoro poważa się społeczeństwu katolickiemu podawać taki jad, złożony z kłamstwa, złości i niewiary. Znany matacz i intrygant prawosławny archirej Sadkowski, niewahający się pobudzać do rzezi, przedstawiony jest w organie p. Markowa jako zbawczy działacz w imię uciśnionego ludu, pragnącego „powrotu do prawosławia.“ Polacy, w obawie rzezi w r. 1788, „sami mordować zaczęli, znęcając się nietylko nad prawosławnymi, lecz i nad unickimi duchownymi, nad russkimi chłopami i rossyjskimi poddanymi...“

Ale dość już tych wstrętnych wyjątków. Paszkwil ten ohydny rozpoczął drukować *Hałyczanin* w Nrze 70, a ukończył w 75 d. 20 kwietnia. Kto ciekawy, może sprawdzić, że nietylko nie przesadziliśmy w streszczeniu, ale wiele charakterystycznych ustępów musieliśmy pominąć. To jednak, cośmy już przytoczyli, wystarczy, aby mieć dobitny dowód, czyim organem jest *Hałyczanin*, jak zuchwale podnosi w nim głowę propaganda russofilizmu i schyzmy, jaką truciznę wśród ludu ruskiego, jaki jad nienawiści plemiennej szerzy ten dziennik!

Uczy on lud ruski, czem była Polska i czem był jej rozbiór. To przedewszystkiem sprawiedliwy akt odwetu, „przyrodzony wynik dziejowego rozwoju“, to „przyłączenie napowrót ziem, oderwanych od Rossyi“, to „powrót do upragnionego prawosławia“ — a nadto to rozstrzygnięcie sporu między „Rusią“ a Polską. Wszelką różnicę usiłuje zatrzeć p. Markow. Ruś a Rossya to jedno. Wrogiem zawsze Polak, chcący opolaczyć i okatoliczyć“ russkich, znęcający się nad chłopem — opiekunem i dobroczyńcą zawsze „jedynowiercza“ Moskwa, która w imię praw odwiecznych dąży do skupienia w swych rękach wszystkiego, co ruskie.

Czy to nie wyraźne?

Przegląd polityczny.

Kraków 25 kwietnia.

Wizyta cesarza Wilhelma w Watykanie jest najważniejszym wypadkiem dnia, obok toastów, wymienionych wzajemnie pomiędzy królem Humbertem a cesarzem. O ile toasty te jednak unikały politycznych aluzyj ze względu na obecność reprezentantów obcych państw i udział kilku książąt zagranicznych, o tyle politycznego znaczenia pierwszorzędnej wagi nie można odmówić odwiedzinom cesarstwa niemieckich u Leona XIII i całogodzinnej rozmowie, jaką Papież miał z odwiedzającym go monarchą. Szczegóły tej rozmowy zachowywane są naturalnie w ścisłej tajemnicy i nie tak prędko zapewne zdołają się przedrzeć aż na łamy dzienników. W watykańskich i berlińskich kołach politycznych przypuszczają tylko nie bez podstaw, że jednym z przedmiotów rozmowy musiała być sprawa przywrócenia zakonu Jezuitów w granice państwa niemieckiego i nie bez związku z tem pozostające stanowisko stronnictwa centrum wobec ustawy wojskowej. Zwraca powszechną uwagę, że cesarstwo niemieccy demonstracyjnie wyróżnili obu kardynałów, którzy przyjmowali monarszą parę w poselstwie pruskiem; kardynał Mocenni otrzymał wielką wstęgę orderu Czerwonego Orła, a kardynał Ledóchowski tabakierkę z portretem Wilhelma II. Dzienniki, niechętne Stolicy św., notują z zadowoleniem, że podczas przejazdu cesarstwa niemieckich ku Watykanowi ludność, zgromadzona na ulicach bardzo tłumnie, zachowywała się z manifestacyjnym chłodem. Od Piazza dell' Esquilino aż do bramy Santa Marta dawały się słyszeć tylko odosobnione, po większej części niemieckie okrzyki; publiczność witała powóz cesarski tylko uchylaniem kapeluszy. Dopiero ze schodów kościoła św. Piotra rozległy się żywsze owacye wychowańców germańskiego kolegium. Zdaje się, że była to demonstracya przygotowana z góry dla okazania cesarzowi niemieckiemu niezadowolenia ludności włoskiej z powodu hołdu, oddanego Papieżowi.

Angielska Izba niższa nader mało ożywiony miała charakter podczas całej dyskusyi nad drugiem czytaniem bilu o autonomii irlandzkiej; sprawozdania z niej prawie wcale nawet w Anglii nie budziły interesu, a galerye były czasami dość nielicznie zapełnione. Dopiero dzień ostatecznego głosowania liczniej zgromadził w Izbie gmin posłów i publiczność. Wejście Gladstone'a przywitane zostało przez członków partyi rządowej hucznemi oklaskami. Skoro tylko oklaski ucichły, zabrał głos deputowany irlandzki, William O'Brien, i w formie interpelacyi zapytał prezydenta ministrów, czy odebrał wiadomość o porządku dziennym na rzecz bilu home rule, uchwalonym przez Mayora i przez reprezentacyę miejską miasta Cork. Gladstone odpowiedział natychmiast twierdząco, dodając, iż tem bardziej z odebrania tej wiadomości jest uszczęśliwiony, ponieważ ma powody wierzyć, że ów porządek dzienny wyraża usposobienie znacznej większości reprezentacyj miejskich w Irlandyi. Następnie stosownie do zwyczaju parlamentarnego zapowiedział Gladstone na dzień 4 maja przekazanie planu autonomii irlandzkiej w ręce komisyi, poczem Izba przez podniesienie rąk oświadczyła się za tem, aby posiedzenie mogło się przeciągnąć po za godzinę 12 w nocy. Przy głosowaniu, jak wiadomo, większość 43 głosów oświadczyła się za projektem; treść mów Balfoura i Gladstone'a podały już depesze. Przemówienia sędziwego premiera słuchano w całej Izbie z niesłychanym podziwem. Głosem spokojnym i pewnym, który głośnem echem odbijał się o ściany sali parlamentarnej, klasyfikował argumenty swoich przeciwników na cztery grupy: na śmiałe i nieprawdziwe twierdzenia; na uporczywą przesadę; na nieustające niezrozumienie i na dowolne i bezzasadne proroctwa. Od początku do końca mówił Gladstone bez najmniejszego śladu znużenia, wyrażając wybornie w tonie i w gestach już to pogardę, już to bezgraniczną ironię. W sobotę po południu w londyńskiej Albert-Hall odbył się mityng, w celu zaprotestowania przeciwko uchwale westminsterskiego parlamentu. W mityngu wzięło udział 12,000 angielskich i irlandzkich unionistów, między którymi było 1,200 delegatów z Ulster, Leinster, Munster i Connaught. Obrady zagaił ks. Abercorn, w dalszym ciągu przemawiali biskup Londonderry i kilku innych wybitnych irlandzkich unionistów, poczem przyjęto rezolucyę protestującą. W Belfast, Armagh i innych miastach Irlandyi na wiadomość o wyniku głosowania w Izbie gmin przyszło do krwawych utarczek pomiędzy zwolennikami bilu a jego przeciwnikami.

Zaledwie ucichły bezskuteczne liberalne demonstracye w Rumunii, nadchodzą już ztamtąd wiadomości, że w łonie samegoż stronnictwa liberalnego przyszło do rozdwojenia. Pomiędzy Dymitrem Stourdzą a Flevą panowało już od dłuższego czasu naprężenie, które obecnie przeszło w dość groźną fazę. Na posiedzeniu partyi Dymitr Stourdza w ostrych i energicznych słowach zgromił Flevę za ataki, wymierzone w Izbie przeciwko pp. Carada i Cotinescu, członkom banku narodowego, a zarazem zwolennikom liberalnego programu. Fleva usiłował się bronić przeciwko bardzo gorzkim wyrzutom, ale rzeczywiście zdaje się, że poważnie zaszkodził interesom swego własnego stronnictwa. Obecnie leży złożony chorobą, wywołaną przez natężenie podczas ostatniej czterogodzinnej swojej mowy w Izbie.

Korespondencya „Czasu“.

Wiedeń 24 kwietnia.

(?) Dzienniki francuskie już nam z góry obwieściły, o czem cesarz Wilhelm II będzie rozmawiał z Ojcem św.: mianowicie o wyższości monarchii

---

Na kresach lasów.

Opowiadanie wygnańca.

(21)

Napisał

Stefan Nabram.

(Ciąg dalszy).

Na przodzie, na ślicznym siwo-jabłkowitym koniu, odziany trochę z europejska po jakucku jechał niemłody już mężczyzna, ale tęgi jeszcze i rumiany, o rysach twarzy grubych, malinowym nosie i krótko przystrzyżonej brodzie. Na nogach miał jakuckie sary i zamszowe spodnie, na plecach europejski tużurek krótki i na piersiach niezapięty, pod którym zamiast kamizelki widać było ciemną, flanelową bluzę, lakierowanym rzemykiem przepasaną; głowę okrywał czarny, pilśniowy kapelusz, z czarnym muślinowym welonem, spadającym aż na plecy i mającym zabezpieczać od owadów.

Sam Andrzej przytrzymał mu konia i pomógł zsiąść z wysokiej, srebrem wykładanej kulbaki. Był to właściciel karawany, a towarzyszący mu młodzi ludzie, jego subjekci.

Przedewszystkiem, nie witając się z nikim, weszli do jurty i przed obrazami świętych złożyli trzy niskie czołobitne pokłony, poczem dopiero zwrócili się do gospodarza ze zwykłem o tej powielkanocnej porze pozdrowieniem:

— Chrystus zmartwychwstał!

— Zaiste zmartwychwstał! — dała się słyszeć odpowiedź i witający trzykroć ucałowali się w usta i w oba policzki.

Ta sama ceremonia powtórzyła się z wszystkimi obecnymi, nie wyłączając najbiedniejszych i najbrudniejszych. Tylko wobec Pawła kupiec zawahał się i po chwili namysłu ograniczył się na podaniu ręki.

— Pan dobrodziej tutaj, widzę... ratujesz się wśród dzikich na pustyni? — spytał go z uprzejmym uśmiechem i nie czekając odpowiedzi, zwrócił się w głąb izby, gdzie gospodarz, rozpostarłszy na ławie dywan ze skór końskich, zapraszał go na najpoczestniejsze miejsce. Subjekci zajęli siedzenia obok pryncypała, a z drugiej strony stołu posadził Andrzej Pawła i kilku z obecnych szanownych, jak: starego Filipa, wdowę Awdotję, matkę Foki, dość jeszcze młodą, ale grubą i niemrawą Jakutkę i innych Pawłowi nieznanych gości. Na stole już stały zawczasu przez Lelię na talerzach i misach przygotowane miejscowe przysmaki: tłusta ryba, wędzona i drobno krajana, świeże masło, kożuszki z gotowanej śmietanki, surowy szpik z reniferowych goleni, kawałki kaczek i gęsi smażonych na rybim tłuszczu, wreszcie — najświeższa leśna nowalia — gotowane jaja przelotnego ptactwa, różnokształtne, różnobarwne, jak nasze pisanki.

Kupiec uśmiechnął się i pogładził łysiejącą głowę.

— Dobrze, zgoda! spróbujemy naprzód waszych łakoci, a potem swoich podamy. Pan pewnie pijesz? — zwrócił się do Pawła. — Nie... to dziwne. Nie pijesz, w karty, słyszałem, też nie grasz, a może i nie palisz, to się pewnie chcesz zbogacić. Myśmy jednak ludzie grzeszni i zdrożeni, więc pozwolisz, że wypijemy za pańskie zdrowie. Wasiu podaj baryłeczkę!

Przyniesiono sakwy i wydobyto z nich wszystko, potrzebne do poczęstunku. Część wódki z beczułki przelano do butelki z grubego, zielonego szkła, z której kupiec własnoręcznie napełniał srebrną, podróżną czarkę, sam pił i drugich częstował, ale tylko siedzących u stołu, resztę zdał na pieczę jednego z subjektów, który skrupulatnie, według jakuckiego zwyczaju, obdzielał trunkiem wszystkich po trochu, nie omijając nikogo, nawet dzieci i niemowląt.

Kupiec tymczasem zajadał i gawędził:

— Ja to, panie, chwalę i rozumiem! Któżby nie chciał żyć w bogactwie i spokoju? Ale nie tak się orze, jak chce, lecz jak może. Ot, i ja! tyle lat już charuję po tutejszych drogach, a przecie tyle tylko mam, co zjem i wypiję. Bogactwo wciąż między palcami ucieka — tu czarkę znów nalał i jął Pawła prosić:

— A może się pan dasz ubłagać?

A gdy Paweł przecząco poruszył głową, sam ją wychylił z widoczną przyjemnością i westchnął:

— Psuje się naród, ach, psuje! Ani to teraz sprzedać, jak się należy, ani długów odebrać... Andrzeju! — zwrócił się do gospodarza, przysłuchującego się pilnie niezrozumiałej rozmowie, i zagadał po jakucku.

W jurcie robiło się coraz ciaśniej i duszniej. Na kominie pomimo nieznośnego gorąca gorzał wciąż suty ogień, przy którym bezustannie gotowano coś i swędzono. Ludzi przybywało coraz więcej; co chwilę ktoś wchodził, jakieś dzikie postacie, od stóp do głowy w skóry zaszyte, rzadko tu widziane i zamieszkujące mało znane i bardzo odległe zakątki tajgi; przynoszono, rozwiązywano, rozkładano jakieś paki, worki, węzełki.

Jak tylko skończyło się śniadanie, Paweł, czując zawrót głowy dla braku powietrza i tytoniowego dymu, przecisnął się przez tamujący wyjście tłum ludzi i wydostał na dwór. I tu było niemniej gwarno. Sto pięćdziesiąt koni, przywiązanych do ogrodzenia, biło się, rżało, kopytami uderzało, ogonami machało, odpędzając rojem otaczające je owady. Pomiędzy końmi uwijali się ludzie, młodzi przeważnie, z ciemnemi twarzami, odziani po podróżnemu, krótko, opięto, a zbrojni w długie noże, schowane w pochwach, przyszytych do butów. Zajęci byli rozpalaniem ognia, przesuwaniem leżących na ziemi szeregiem brzuchatych juk, przeglądaniem uprzęży; wlekli coś, rąbali, żelazem brząkali, a śmiali się, klnąc, krzycząc, swawoląc. Niektórzy, żartując, mocowali się z sobą, inni zaczepiali rubasznie kobiety, przechodzące około nich umyślnie lub z potrzeby, bez ceremonii chwytali je wpół i nie zważając na złorzeczenia, pieścili, ile się dało, póki nie odpędzono ich silnem kopnięciem nogi, lub zamaszystym szturchańcem. Jak w obozie gwarno było i rojno. Jaskrawa odzież ludzi błotem zbrukanych, futrzane na głowach ich kołpaki, tu i owdzie wśród dymu migająca siekiera lub połyskująca broń palna, w połączeniu z gardłowemi dźwiękami azyatyckiej ich mowy i dzikiem turańskiem obliczem, łudzące sprawiały wrażenie, które potęgował jeszcze widok rozpiętego w pobliżu białego namiotu kupca.

Paweł patrzał i zdawało mu się, że widzi obraz ubiegłych stuleci: jakiś czambuł Batego czy Czyngishana, obozujący pośród drogi. Tylko daleki chór ptasi, w krótkich przerwach ludzkiej wrzawy dolatujący z nad bagien, przypominał mu, gdzie się znajduje.

— Pawle! gdzieżeś się schował? — rozległ się nagle głos Ujbanczyka. — Chodźże do chaty, wołają cię!

Paweł zamyślony nie słyszał go i nie odzywał się.

— Pójdziemy, czy jak? — rzekł chłopak, ciągnąc go za rękaw i zaglądając mu w oczy.

— Cóż to? — zawołał ze zdziwieniem — ludzi niema, tęsknisz, ludzie są, też, widzę, tęsknisz! Co z tego będzie?

— Co ma być? Wcale zresztą nie tęsknię — odrzekł Paweł z uśmiechem.

— Więc cóż?

— Ot tak, myślę sobie, jak to się nieraz dziwnie plecie na tym świecie! Niegdyś wasi ojcowie chodzili staczać z nami zacięte, krwawe boje, a dziś wy sami w pętach, daleko mocniejszych, niż te, w jakich nas pędzaliście w jassyr.

Ujbanczyk przywykł już do dziwacznych, nie zawsze dlań zrozumiałych odpowiedzi Pawła i tym razem więc nie zastanawiał się bardzo nad tem, co usłyszał, odrzekł tylko poważnie:

— Nasi ojcowie byli głupi, ja tak myślę. A ty spiesz się, bo panowie czekają.

— Kto wie, może znów kiedy, wtedy właśnie, gdy wszystkie siły, w inną trzeba będzie wytężyć stronę, rzucicie się na nas, mszcząc się za przeszłość, ciemni, ubodzy, obrabowani, a nauczeni tylko chciwości i złego! — mruknął posępnie Paweł.

(Ciąg dalszy nastąpi).

nad ustrojem republikańskim, o kwestyi powrotu Jezuitów do Niemiec, o ustawie wojskowej i t. d. Poważna publicystyka nie będzie się zapuszczała w podobne domysły względem onegdajszej całogodzinnej rozmowy młodego cesarza z Głową Kościoła katolickiego. Wystarcza fakt, że ten protestancki monarcha — prawda, że panuje nad 17 milionami katolików — nie zwiedza Rzymu bez złożenia wizyty Ojcu św. Ten fakt najdonioślej świadczy o ogromnem, powszechnem znaczeniu Kościoła i jego Głowy. Wobec tego, uznanego ponownie przez cesarza niemieckiego swą wizytą w Watykanie, a przez cesarza Franciszka Józefa pośrednio — swą nieobecnością w Kwirynale, faktu, gorące owacye, jakich doznała para królewska ze strony ludności Włoch, jakoteż dowody międzynarodowej grzeczności i szacunku, złożone przez wszystkie mocarstwa, nie mogą w kołach katolickich wywołać przykrego uczucia.

W każdym razie uroczystości rzymskie, nie przesądzając w niczem kwestyi przywrócenia Ojcu św. zupełnej, zwierzchniczej niepodległości, ponownie wyraźnie zaznaczyły wzmagającą się solidarność ligi potrójnej. Właśnie nieobecność cesarza Franciszka Józefa wykazuje, że stosunki pomiędzy dwoma dworami oparte są na podstawie zupełnej szczerości i otwartości, że niema tam żadnej dwuznaczności. Takiego stosunku nie zdołają zakłócić ani intrygi dyplomatyczne, ani dziecinne demonstracye iredentystów, jak ta wczorajsza w teatrze tryesteńskim.

Z przebiegu pierwszej konferencyi stronnictw czeskich wynika, że kurya wielkich posiadłości nie przystanie na uchwalenie adresu. Być może, że posłowie tej kuryi głosować będą za odesłaniem zeszłorocznego wniosku p. Juliusza Gregra do komisyi, ale w sejmie nie oddadzą mu swych głosów. Książęta Karol Schwarzenberg i Ferdynand Lobkowicz bardzo dobitnie zaznaczyli różnice, które w tej mierze zachodzą pomiędzy ich zapatrywaniami a dążnościami młodoczeskiemi.

Wy — rzekł pierwszy — żądacie ile możności samodzielnego państwa (czeskiego); my myśl prawno-polityczną łączymy z interesem całej monarchii, z którym nie zgadza się ta zupełna niezależność, do jakiej dążycie.

Istotnie w tej mierze pomiędzy dwoma stronnictwami zachodzi zasadnicza różnica. Szlachta historyczna obstaje przy samorządzie Czech, ale nie ignoruje rozwoju historycznego od roku 1526, a może nawet od dawniejszej jeszcze epoki, bo wybór Ferdynanda I nie był improwizacyą, ani początkiem całkiem nowej epoki, lecz przeciwnie rezultatem długiej pracy dziejowej, sięgającej do epoki Rudolfa Habsburczyka, pracy opartej na rzeczywistej solidarności interesów tych krajów, z których ostatecznie w r. 1526 powstała monarchia austryacko-węgiersko-czeska. Natomiast Młodoczesi, jak to p. Juliusz Gregr szczerze oświadczył w rozprawach nad adresem w listopadzie r. 1889, jako stan prawny uważają unię personalną, a zatem swoje teorye prawno-polityczne opierają na stosunkach przed 1526 r.

Pominąwszy te zasadnicze różnice, także na praktyczną stronę kwestyi adresu dwa wymienione stronnictwa zapatrują się odmiennie. „Programu prawno-politycznego nie zaniechaliśmy — oświadczył na sobotniej konferencyi ks. Ferdynand Lobkowicz — tylko o nim nie mówimy ciągle. Za czasów artykułów fundamentalnych (1871) kwestya ta była aktualną, zdawało się, że może być rozwiązaną; dziś podobna akcya nie wiodłaby do celu, ponieważ rząd, chociażby miał najlepsze chęci, nie mógłby przeprowadzić zmiany konstytucyi, nie posiadając potrzebnej większości ⅔ głosów. W waszem postępowaniu przeciwko nam widzimy tylko usiłowanie, zmierzające do odwrócenia od nas ludu i podkopania jego zaufania do nas. Dopóki będziecie tak działać, o zgodzie nie może być mowy.“

To pewna, że w myśli Młodoczechów adres ma być jedynie demonstracyą opozycyjną. Nie dziw, że konserwatyści nie przystają na podobną taktykę. Bo chociaż stronnictwo, opierające się na zasadach, nie może popierać każdego rządu, to na odwrót opozycya *quand même* równie jest niewłaściwą. Młodoczesi teraz konieczność wspólnej opozycyi uzasadniają wrzekomem przechyleniem się hr. Taaffego na stronę lewicy. Na to niema żadnego dowodu, natomiast jest faktem, że Młodoczesi przeciwko hr. Taaffemu występują z tą samą werwą nie od 1890, lub 1891, lecz już od 1880. To też nie można się wcale dziwić konserwatystom, że dopóki nie zachodzi realna konieczność, wzbraniają się wejść na drogi takiej opozycyi systematycznej, nerwowej raczej, niż usprawiedliwionej ważnemi powodami.

Adres więc, jeżeli się dostanie do komisyi, nie przejdzie w Sejmie tak samo, jak nie przeszedł w r. 1889. Natomiast, co się tyczy utworzenia okręgów sądowych, pono nie ulega wątpliwości, że Sejm wypowie swą opinię o propozycyach, dotyczących sądów w Trutnowie i Słonem. Wystarczy to, aby zatwierdzić dotychczasowe przyjazne związki kuryi większych właścicieli z gabinetem i z namiestnikiem; aby z tego powodu miało nastąpić rozdwojenie w klubie posłów wielkich posiadłości, nie wierzymy. Klub ten od roku 1861 zawsze, w najtrudniejszych okolicznościach, występował solidarnie. Pod tym względem zapewne nic się nie zmieni.

Co do Staroczechów, postanowili oni już wprawdzie głosować za przekazaniem wniosku adresowego komisyi; wątpię jednak, aby w Sejmie mieli rzeczywiście porzucić sojusz z szlachtą historyczną i połączyć się z Młodoczechami.

Zagrzeb był dotąd jedną z tych rzadkich stolic, które nie wybierają posłów opozycyjnych. Świeżo dokonany tam wybór uzupełniający do Sejmu sprowadził w tej mierze zmianę. Zamiast kandydata stronnictwa narodowego (rządowego) rektora wszechnicy Pliváricza, wybrany został były burmistrz Dr Amrusz. Jestto pierwsze zwycięstwo zjednoczonej od niedawna opozycyi. Jak wiadomo, w przeszłorocznych ogólnych wyborach do Sejmu opozycya umiarkowana, czyli frakcya biskupa Strossmayera nie wzięła udziału. Frakcya radykalna, Starcewicza, przeprowadziła ośmiu kandydatów. Niedawno temu obie frakcye, walczące dawniej namiętnie ze sobą, zjednoczyły się przy pełnych zapału toastach na cześć biskupa Strossmayera i Antoniego Starcewicza i po raz pierwszy przy wyborze zagrzebskim wystąpiły solidarnie. Po części jednak porażka Dra Pliváricza tłumaczy się tem, że do niedawna należał do opozycyi i że dlatego pewna część stronnictwa narodowego nie zgadzała się na jego kandydaturę, chociaż popierał ją ban hr. Khuen-Hedervary. Liczebnie dotąd stronnictwo narodowe posiada znaczną większość w Sejmie. W kuryi bowiem posłów wybranych na 100 posłów jest tylko 12 opozycyjnych, a kurya magnatów i żupanów cała popiera rząd bana.

Oprócz rektora Pliváricza pogodził się także ze stronnictwem narodowem baron Żiwkowicz, Serb Był on za rządów Pejacewicza dyrektorem (ministrem) spraw wewnętrznych i wtedy składał dowody wielkiej energii. Ustąpiwszy z urzędu, przez 10 lat pozostawał na ustroniu i pośrednio popierał opozycyę, chociaż nie należał do żadnej ze znanych frakcyj opozycyjnych. Świeżo powrócił do stronnictwa narodowego, uzasadniając ten zwrot tem, że to stronnictwo, obejmujące Kroatów i Serbów, reprezentuje zgodę dwóch narodowości krajowych.

Sejm.

Lwów 24 kwietnia.

43 punktów zawierał porządek dzienny dzisiejszego posiedzenia sejmowego, a załatwiono z niego aż 37 punktów. Szło to szybko, bo 23 przedłożeń Wydziału krajowego odesłano w pierwszem czytaniu do właściwych komisyj, a następnie załatwiono jeszcze szereg petycyj, wyszczególnionych dokładnie w przesłanym telegramie. Z samoistnych wniosków weszły na porządek dzienny wnioski posła Kramarczyka i posła Okuniewskiego, żądające zmiany ustawy o konkurencyi kościelnej. P. Okuniewski domaga się takiej zmiany, ażeby parafianie tych miejscowości, w których znajduje się jakikolwiek kościół publiczny, ich staraniem utrzymywany, wolni byli od konkurencyi do wydatków na budynek kościoła macierzystego. Wnioskodawca powołuje się na niedawne zdarzenia w Tuczempach i Uszni, które dowodzić mają aż nadto koniecznej potrzeby stanowczej zmiany tej ustawy. P. Kramarczyk zaś domaga się, aby w każdej parafii przy kościele katolickim utworzyć dwa fundusze: jeden stały konkurencyjny, służyć mający jedynie na pokrycie, stawianie, utrzymanie budynków plebańskich; drugi fundusz na budowę kościołów i sprawianie przyrządów kościelnych. Pierwszy fundusz powstać ma z każdorocznej taksy, opłacanej przez proboszcza za użycie budynków, równającej się połowie opłacanego ekwiwalentu rządowego. Drugi fundusz powstać ma z dobrowolnych zapisów, ofiar i z bieżących dochodów, t. zw. *Jura stolae*. Konsystorz biskupi oznaczać ma taksy, które ponad przyznane *Jura stolae* dla księdza, opłacaćby mieli parafianie za każdą funkcyę odprawionego nabożeństwa. Wszelkie prawo patronatów, jakoteż obowiązki z tem prawem połączone, usunąć, a prawo prezenty przyznać konsystorzowi biskupiemu. Wnioskodawca podniósł w motywach, że kościoły we wszystkich wioskach dla braku funduszów chylą się do upadku, a znaczna liczba obszarów dworskich przechodzi w ręce innych wyznawców, którzy odsuwają się od konkurencyi na rzecz kościołów.

Widoczną intencyą Sejmu jest wszechstronne omówienie tej sprawy i poprawienie ustawy konkurencyjnej w niektórych kierunkach, skoro wnioski powyższe odesłano do osobnej wybrać się mającej komisyi konkurencyjnej.

Do laski marszałkowskiej wpłynęły wnioski posłów Skałkowskiego i Niedzielskiego. P. Skałkowski domaga się uchwalenia rezolucyi, wzywającej rząd, aby polecił władzom skarbowym przy egzekucyach podatkowych przestrzegać najściślej postanowienia ustawy państwowej z dnia 10 czerwca 1887 r. Nr 74 Dz. p. p. (noweli egzekucyjnej) i innych przepisów prawnych o przedmiotach z pod egzekucyi uwolnionych.

P. Niedzielski wnosi: 1) Poleca się Wydziałowi krajowemu, aby jak najprędzej poczynił odpowiednie kroki u władz właściwych, aby w jak najkrótszym czasie do przewozu kolejami państwowemi kamieni, w ogóle materyałów budowlanych, jakoto: drzewa, cegieł, cementu, wapna — na cele drogowe, jak najniższe taryfy przewozowe zastosowane zostały. 2) Aby Wydział krajowy wyjednał u władz właściwych odstąpienie na rzecz Wydziałów powiatowych na stacyach kolejowych, gdzie to jest możliwe, choćby za odpowiedniem wynagrodzeniem, placów składowych na owe materyały.

Na początku posiedzenia odczytał sekretarz p. Trzecieski spis petycyj, z których ważniejsze są: Wydział powiatowy w Kałuszu w sprawie uregulowania wychodźtwa ludności rolniczej i rzemieślniczej za granicę państwa. — Wydział powiatowy w Zbarażu o zmianę ustawy drogowej. — Oddział Tow. gospodarczego w Kałuszu o urządzenie ekspozytury biura melioracyjnego w Kałuszu. — Oddział Towarzystwa gospodarczego w Rohatynie o popieranie melioracyj gruntowych. — Wydział powiatowy Bóbrka o wsparcie dla pogorzelców gminy Mikołajowa.

Sprawy krajowe.

Lwów 24 kwietnia.

(Gminne okręgi sanitarne. — Ustawa o poborze opłat od spadków na rzecz funduszu szkolnego krajowego).

(✕) Przed kilku dniami doniosłem wam, że Wydział krajowy zamierza przedłożyć na bieżącej sesyi Sejmowi wnioski w sprawie utworzenia dalszej seryi okręgów sanitarnych gminnych. Sprawozdanie, które w tym przedmiocie zostało dla Sejmu obecnie wygotowane, konstatuje, że Wydział krajowy postanowił proponować zaprowadzenie okręgów sanitarnych tylko w tych wypadkach, w których strony interesowane za tem się oświadczą.

W roku 1892 ustanowionych było 14 okręgów sanitarnych. Obecnie proponuje Wydział krajowy utworzenie w r. b. dalszych 29 okręgów sanitarnych w miejscowościach, które Wydział krajowy w porozumieniu z Namiestnictwem oznaczy. Ponieważ wprowadzenie w życie tych okręgów z powodu potrzeby przeprowadzenia jeszcze rokowań nastąpi prawdopodobnie dopiero z dniem 1 lipca b. r., przeto Wydział krajowy tylko na pół roku żąda kredytu w kwocie 5500 złr., oraz upoważnienia do wstawienia na ten cel dalszego kredytu na r. 1894 w kwocie 11,000 złr.

Nowe, utworzyć się mające okręgi sanitarne przypadną w powiecie bobreckim: w Strzeliskach i Wybranówce, w powiecie borszczowskim w Skale, w powiecie brodzkim w Szczurowicach i Toporowie, w powiecie dobromilskim w Rybotyczach i Nowem-Mieście, w powiecie doliniańskim w PereHińsku i Rożniatowie, w powiecie drohobyckim w Podbużu i Stebniku-Schodnicy, w powiecie gródeckim w Janowie, w powiecie kałuskim w Wojniłowie i Krasnem, w powiecie liskim w Lutowiskach i Baligrodzie, w powiecie mościskim w Krukienicach, w powiecie przemyskim w Medyce, w powiecie przemyślańskim w Dunajowie, w powiecie rawskim w Lubyczy, w powiecie rohatyńskim w Podkamieniu, w powiecie sanockim w Jaśliskach, w powiecie sokalskim w Tartakowie, w powiecie staromiejskim w Chyrowie, w powiecie stryjskim w Korczynie, w powiecie zbarazkim w Nowemsiole, w powiecie tarnobrzeskim w Grębowie, w powiecie horodeńskim w Czernelicy i Obertynie.

Jednem ze źródeł, z których fundusz szkolny krajowy czerpie swoje dochody, są taksy, opłacane od spadków, przenoszących kwotę 315 złr. Od roku 1873, w którym fundusz rzeczony przeszedł w zarząd Wydziału krajowego, po koniec r. 1892, przyniosły wspomniane taksy ogółem 162.841 złr. Podstawą prawną, na której opiera się dotychczasowy pobór powyższych taks w naszym kraju, jest ogłoszony cyrkularzem gubernialnym z d. 7 stycznia 1809 r. dekret kancelaryi nadwornej z d. 7 lipca 1808 r. Dekret ten stanowi, że od każdego spadku, wynoszącego 300 złr. m. k., lub więcej, ma być pobieraną taksa dla funduszu szkół normalnych, a to: jeżeli spadkodawca należał do stanu magnatów, albo jeśli był jenerałem, w kwocie 4 złr.; jeżeli należał do stanu rycerskiego lub do t. zw. honoracyorów, albo jeśli był kupcem lub oficerem sztabowym, — w kwocie 2 zł.; wreszcie jeżeli był oficerem niższej rangi, mieszczaninem, profesyonistą lub chłopem w kwocie 1 zł. m. k.

Nieodpowiadająca nowoczesnym pojęciom zasada wymierzania opłaty według stanu właściciela przedmiotu opodatkowanego, a z drugiej strony chęć przysporzenia funduszowi szkolnemu większych z tego źródła dochodów na pokrycie wzmagających się nieustannie potrzeb szkolnictwa, skłoniła przeważną większość sejmów do uregulowania sprawy poboru opłat od spadków w drodze ustawodawstwa krajowego. Wydział krajowy przedstawia obecnie Sejmowi projekt ustawy w tym przedmiocie. Opłata ma być pobieraną od spadków powyżej 300 złr. do 1.000 złr. w kwocie 1 złr. Jeżeli czysty spadek przewyższa sumę 1.000 złr. wynosić będzie opłata od każdych 100 złr., przy spadkach nad 1.000 do 5000 złr. — 25 ct.; nad 5.000—10 000 złr. — 30 ct.; nad 10.000 do 20.000 złr. — 35 ct.; nad 20.000—30.000 złr. — 40 ct.; nad 30.000—40.000 złr. — 45 ct.; nad 40.000—50 000 złr. — 50 ct.

Według zasad podanych, wymierzaną będzie opłata wtedy, jeżeli spadek przechodzi na wdowę, a względnie wdowca po spadkodawcy, albo też na jego krewnych w linii zstępnej lub wstępnej (dziedziców koniecznych). W każdym innym wypadku opłata od spadku wymierzaną będzie w kwocie o 50% podwyższonej. Te same władze, które dotychczas zajmowały się wymiarem i poborem taks dla funduszu szkół normalnych, wymierzać i pobierać będą opłaty od spadków na rzecz funduszu szkolnego krajowego.

Kontrakt dzierżawy teatru krakowskiego.

Posiedzenie dnia 11 b. m., odbyte ze znawcami, miało cechę widoczną zamiaru, aby dopełnić formalności, a przeprowadzić swoje. Pisałem już we felietonie *Czasu*, że projekt kontraktu, jaki uformowano, przyjmie chętnie tylko amator, któremu nie idzie o trwałe dzierżawienie entrepryzy i niemający nic do stracenia, a mogący coś zyskać i odłożyć subwencyę, a potem porzucić teatr na pastwę losu. Taką też perspektywę łatwo sobie uformować, jeżeli entrepryza nie zdobędzie sobie niezależności od supremacyi miejskiej, a że nie zdobędzie, widno z odrzucenia § 7—11.

Szkoda, że zwołane posiedzenie, celem wysłuchania znawców, było zwołanem właściwie tylko celem wysłuchania lekcyi, od referenta znawcom udzielonej, w której była mowa *de omnibus rebus*, tylko nie o poprawie referatu. Przez dwie niemal godziny dawano rozmaite nauki n. p., że znawców u nas niema; nie można ich kwalifikacyi rozpoznać, bo przecie oni na znawstwo egzaminów nie zdają; że członkowie komisyi znawców przyszli, powinni się znać zarazem i na machinie dynamo-elektrycznej, bo teatr światłem elektrycznem będzie oświecony. W naradzie ledwie tyle czasu pozostało dla znawców, ile na odczytanie projektu p. Koźmiana (inne pominięto) i ile potrzebował radca p. Paszkowski, aby mógł zadać kilka pytań p. Koźmianowi. Ta pobieżność w prowadzeniu narad, to niezastanawianie się nad szczegółowemi zarzutami wszystkich znawców, to niezgłębienie materyi ze znawcami, słusznie obudza podejrzenie, iż dopełniono z nami ukartowanej formalności, a rzecz przeprowadzoną będzie na upór. Rzecz tę jasno przewiduje list p. Koźmiana, do mnie pisany, który w interesie przyszłego kierunku teatrem ogłaszam.

Estreicher.

Wiedeń 23 kwietnia.

Znam zmiany, wprowadzone przez komisyę teatralną, w skutku zdania rzeczoznawców, w projekcie kontraktu, tylko ze wzmianki, podanej przez dzienniki. Wystarcza mi to jednak, aby osądzić, iż są najzupełniej niedostatecznemi, gdyż nie usuwają głównej, zasadniczej wadliwości kontraktu, wskutek której mają w zarządzie teatru istnieć dwie władze wykonawcze, dwa rządy, a zatem prawdopodobnie wcześniej czy później — anarchia. Dziwna a smutna rzecz, że ten pierwiastek anarchiczny musi zawsze pod tą lub ową formą wcisnąć się u nas w małe i większe sprawy, jakby nasz naród nie mógł dotąd rozpoznać, że jemu zawdzięcza swoje większe i mniejsze straty.

Mniemam, że jest naszym obowiązkiem walczyć z nim *usque ad finem* w tym wypadku, jak i w innych. Nie wstrzymuje mnie wysunięty zarzut, którym zresztą walczyć zwykł pierwiastek anarchiczny: stronniczości. Kładę go na karb owej u nas dziecinnej podejrzliwości, o której wspominałem w pierwszym do Ciebie liście. Bo doprawdy, skoro sam nie zamierzam ubiegać się o dyrekcyę miejskiego teatru w Krakowie, a pod tym względem ponawiam moje zaręczenie, to przecież właśnie w oczach podejrzliwych upaśćby powinno przypuszczenie, że strzegę interesów nie gminy, nie teatru, lecz osobistości. Przypuśćmy jednak, że nie chcąc sam ubiegać się o dyrekcyę, mam w myśli mojego kandydata, to i w takim, prawdopodobnym wypadku, każdy przyzna, że z warunków kontraktu, które popieram, zarówno skorzystałby mój kandydat jak też jego współzawodnik, gdyby pierwszy nie otrzymał dyrekcyi, a drugiemu ją oddano. Zkądże zaś mogę ja mieć pewność, że mój kandydat zwyciężyłby? Doświadczenie uczy przeciwnie, że tak ja sam, jak zbyt często moi kandydaci, przepadają we wszelkiego rodzaju wyborach. Teorya zatem i praktyka przemawiają przeciw zarzutowi stronniczości, a przedewszystkiem loika. Już źle jest, kiedy dobremi argumentami broni się złej sprawy, ale popierać ją złemi jest to samo, co liczyć na brak sądu ogółu.

Nie interes jakiejś osobistości mam na celu, ale byt i rozwój sceny miejskiej w Krakowie, to jest jedyny i prawdziwy interes gminy w tej sprawie.

Widząc zaś, że wskutek zbyt długiej, a może zbyt namiętnej dyskusyi, stało się, iż nie idzie już, w pierwszym rzędzie o byt i rozwój sceny, lecz o utrzymanie wadliwego kontraktu dlatego, aby na swojem postawić, oparty na doświadczeniu poczuwam się do obowiązku oświadczenia raz jeszcze, że bez wniesionego przez p. Paszkowskiego, usunięcia ustępów kontraktu od § 7 do § 11 kontrakt ten stanie się dla teatru szkodliwym i upraszam tych członków Rady miejskiej, którzy podzielają moje zdanie, aby na posiedzeniu Rady stanęli w jego obronie i nie szczędzili usiłowań w celu zapewnienia mu zwycięstwa. Nie pozostaje mi, jak wyrazić żal, że członkowie komisyi teatralnej prawnicy z powołania, nie poszli za przykładem wezwanych rzeczoznawców. Gdy bowiem ci ostatni wyznali, iż kompetentnymi co do strony prawnej kontraktu nie są; pierwsi nie chcą uznać, że co do strony teatralnej mniej są od rzeczoznawców świadomi przedmiotu.

St. Koźmian.

KRONIKA.

Kraków 25 kwietnia.

— **Zapiski osobiste.** Apostolski wikaryusz polny X. Belopotoczky, biskup c. i k. armii, przybył wczoraj wieczorem z Wiednia do Krakowa. — Znakomity malarz Franciszek Krudowski bawi w Krakowie.

— **Na liczne zapytania** możemy donieść, iż dzień przybycia do Krakowa J.Em. Księcia Kardynała Dunajewskiego nie jest jeszcze oznaczony.

— **Pierwszy tegoroczny zakup dzieł** do rozlosowania pomiędzy członków Towarzystwa sztuk pięknych dokonany został na onegdajszem posiedzeniu dyrekcyi. Zakupiono dziesięć utworów artystów krakowskich, a mianowicie: Główkę akwarelową Ferdynanda Brylla; Kaplicę grobową Izajasza Bonera w kościele Augustyanów przez Stanisława Bryniarskiego; dwa krajobrazy Henryka Grabińskiego; „Na łowy,“ obraz olejny Stanisława Janowskiego; „Wywiezienie Stanisława Augusta do Grodna“ przez Włodzimierza Łuskinę; dwa biusty z terrakoty Janosza Petridesa; „Na tropie,“ obraz olejny Leona Piccarda, oraz „Włoszkę“ Sylweryusza Saskiego.

Na tem samem posiedzeniu postanowiła dyrekcya założyć Album fotografij wszystkich obrazów, jakie się w ostatnich latach przez wystawy Towarzystwa przesunęły, ażeby mieć kompletny zbiór prac naszych artystów, tak w kraju, jak i za granicą zamieszkałych.

— **Nowy statek parowy dla Wisły.** Onegdaj przejeżdżali przez Kraków pp. starszy radca budownictwa rządowego p. Moraczewski i radca budownictwa rządowego p. Matula ze Lwowa, udając się do Szczucina celem odbioru nowego statku parowego, zamówionego przez rząd austryacki. Nowy parostatek przeznaczony jest dla Krakowa i tu będzie pełnił wraz z będącym już w użyciu parostatkiem „Kraków“ służbę około regulacyi Wisły. Nowy statek otrzyma nazwę „Wawel,“ a personal służbowy dla niego jest już przez Namiestnictwo zorganizowany. Statek rozpocznie służbę w najbliższym czasie, po zmontowaniu na miejscu.

— **Stacyę kontumacyjną** zwiedziło wczoraj grono oficerów inżynieryi, oraz członkowie krakowskiego Towarzystwa technicznego. O godzinie 2 zebrali się zaproszeni na dworcu i pociągiem umyślnym udali się do stacyi kolejowej w zakładzie. Między obecnymi byli pp. br. Egmont-Geldern, szef inżynieryi wojskowej i generał-major, p. Kropsch, dyrektor inżynieryi i pułkownik, kapitanowie inżynieryi Tupaj i Grzywiński i wielu oficerów inżynieryi oraz pułku kolejowego. Towarzystwo techniczne przybyło pod przewodnictwem wiceprezesa dyrektora Rottera w zastępie przeszło 50 osób. Zwiedzanie kontumacyi odbywało się pod przewodnictwem prezydenta miasta Dra Szlachtowskiego, a wszelkich wskazówek i objaśnień udzielał p. dyrektor Niedziałkowski. Zwiedzono szczegółowo obszerne budynki, odpowiadające wszelkim wymogom ustaw, oraz urządzenia wewnętrzne zakładu. Kontumacya rozmiarami swemi robi wrażenie małego miasteczka, mieści bowiem 32 budynków i objektów. Po obejrzeniu zakładu zebrali się uczestnicy wycieczki w budynku mieszczącym rzeźnię, gdzie podjęci zostali podwieczorkiem, podczas którego wznoszono toasty na cześć prezydenta miasta i gminy, na cześć wojskowości, jenerała Gelderna, pułkownika Kropscha, na cześć urzędu budowniczego i kierownika budowy p. Niedziałkowskiego, poczem o godzinie 5 uczestnicy wycieczki powrócili osobnym pociągiem do Krakowa.

— **Zaręczyny.** W domu pp. Hugonów Johnów odbyły się zaręczyny p. Maryi Reczkowskiej-John z p. Stanisławem Jasińskim, adjunktem sądowym ze Lwowa, synem p. Aleksandra i Maryi Jasińskich.

— **Na sprowadzenie zwłok Teofila Lenartowicza** w dalszym ciągu złożono: 1 złr. p. Stanisław Neuwert; 5 złr. prezes Rady pow., Adolf Dobrzyński z Tarnowa; 7 złr. prezes Rady pow. tarnobrzeskiej ze składek; 10 złr. Rada miasta Drohobycza; po 20 złr. Towarzystwo zaliczkowe z Tarnowa i burmistrz miasta Tarnowa ze składek; po 25 złr. wydziały Rad powiatowych w Tarnowie i Krośnie; 44 złr. prezes Rady powiatowej mieleckiej ze składek — razem 137 złr. z poprzedniemi wykazami.

Razem złożono do rąk moich 972 złr. 55 ct.

Ksawery Konopka.

— **Nieporozumienie.** Poseł August Sokołowski twierdzi we wczorajszej *N. Reformie*, że *Czas* „uderzył na posłów krakowskich dlatego właśnie, że są postępowymi.“ Zachodzi tu chyba nieporozumienie. Nie twierdziliśmy nawet, jakoby posłowie krakowscy wogóle byli „postępowymi,“ bo z jednej strony nie mamy zwyczaju mijać się z prawdą, z drugiej zaś umiemy odróżnić ludzi postępowych od tych, którzy w tym względzie są *vaghi d'apparire, poco curiosi d essere,* t. j. chcieliby mieć pozory postępu, ale wcale ochoty nie mają być naprawdę postępowymi.

— **Nowa gustownie urządzona kawiarnia**, pod firmą „Kawiarnia Centralna,“ otwartą została w dniu dzisiejszym przy ul. Grodzkiej pod L. 31 na I piętrze. Otwarcie poprzedziło poświęcenie lokalu, dokonane przez X. Mikulskiego, wikarego przy kościele św. Piotra. Lokal, gruntownie odnowiony, przedstawia się bardzo korzystnie i posiada dostateczną ilość różnych gazet.

— **Towarzystwo rybackie** z przyjemnością coraz większej nabiera pewności, że praca jego, około zarybienia rzek podjęta, zaczyna obfitsze wydawać owoce. W dniu 20 kwietnia złowiono w Wiśle około Krakowa 18 sztuk bardzo pięknych łososi, a niektóre okazy ważyły 14—20 funtów, jeszcze większą zaś ilość złowiono pod Szczucinem. Kilo żywego łososia płacono 2 złr., a więc znacznie mniej, niż dawniej.

— **Z fundacyi** im. Maurycego Silbersteina udzielił zarząd domu modlitwy i wsparcia Izraelitów postępowych w Krakowie na posiedzeniu, odbytem dnia 23 b. m., następującym kompetentom stypendya. Stypendya w rocznej kwocie po 200 złr. otrzymali: Schlesinger Leopold, uczeń I A klasy gimnazyum św. Anny; Kupczyk Bernard, słuchacz V roku medycyny; Treibitsch Izrael Majer, słuchacz V roku medycyny; Steinberg Bernard, słuchacz V roku medycyny, i Reiner Juda, słuchacz filozofii, poświęcający się równocześnie studyom talmudycznym w Wiedniu. Stypendya w rocznej kwocie po 100 złr.: Teufel Salomon, uczeń 6 klasy gimn. św. Jacka; Junger Markus, uczeń 8 klasy gimn. św. Jacka; Ripp Mojżesz, słuchacz II roku prawa; Bett Józef, słuchacz V roku medycyny; Dutki Ozyasz, uczeń 5 A klasy gimnazyum III; Rosenstrauch Zygmunt, uczeń I roku wyższej szkoły przemysłowej; Weinsberg Jakób, uczeń 8 klasy gimnazyum św. Jacka; Lammensdorf Henryk, uczeń I roku wyższej szkoły przemysłowej; Kłuszyński Henryk, słuchacz III roku medycyny.

— **Mianowania i przeniesienia.** Pan Namiestnik zamianował koncepistę niższo-austryackiego Namiestnictwa, Stanisława Grodzickiego, koncepistą galic. Namiestnictwa.

Dyrekcya poczt i telegrafów przeniosła oficyała pocztowego Stanisława Bałabana z Brodów do Lwowa i poruczyła mu kierownictwo filii telegraficznej w zabudowaniu Namiestnictwa.

— **Wystawa krajowa.** Ze Lwowa piszą nam: Onegdaj bawili we Lwowie: Dr Rosner, adwokat i burmistrz m. Biały, oraz p. Wolff, asesor rady tegoż miasta, celem porozumienia się z dyrekcyą wystawy krajowej w sprawie udziału Biały i okolic w wystawie naszej. Jest pewna nadzieja, co z szczerem zaznaczamy zadowoleniem, iż Biała w powszechnym tym popisie wystąpi z możliwą świetnością.

Sekcya ogrodnicza wystawy odbyła w niedzielę długą a płodną w następstwa naradę. Zebraniu przewodniczył p. prezes Dembowski, żywy zaś udział w rozprawach brali, sekretarz jeneralny Starkel, pp. Dr Ciesielski, Klimowicz, Röhring i Tyniecki. Uchwalono: 1) Celem uniknięcia dewastacyi parku stryjskiego zatrzymać dojazd obecny, zastrzegając się przeciw prowadzeniu drogi zalesionemi stokami; 2) Ozdobić plac wystawowy przy współudziale ogrodników lwowskich, którzy podjęli się tego arcytrudnego zadania niezależnie od urządzenia ekspozycyi własnych; 3) wybrać niezwłocznie komisyę ogrodniczo-wykonawczą z szerokim zakresem działania. Do komisyi tej powołano też jednomyślnie Dra Ciesielskiego (przewodniczący), pp. Röhringa, Klimowicza, Blazka i Millereta.

P. Lilien, reprezentant znanej huty szkła w Żółkwi, oświadczył dyrekcyi wystawy gotowość urządzenia na placu wystawowym wzorowej małej huty, która pomiędzy innemi wyrabiać będzie w oczach widzów rzeczy pamiątkowe.

P. Pryliński, znany architekt krakowski, któremu poruczono wykonanie szeregu planów pawilonów prywatnych na wystawie krajowej, przybył do naszego miasta.

— **Obrany na arbitra** przez tramwajowe Towarzystwo lwowskie prof. Dr Randa, który miał rozstrzygać spór tramwaju z gminą Lwowa, a który przyjął początkowo ten mandat, zrzekł się go obecnie.

— **Stypendya.** Na przedstawienie Namiestnictwa nadała p. Zuzanna z Żebrowskich Skrzyńska, dożywotniczka dóbr Żurawno z przyległościami, opróżnione stypendya z fundacyi im. Adama Żebrowskiego po 210 złr. rocznie, począwszy od roku szkolnego 1892/93 słuchaczom wydziału prawa i administracyi na Uniwersytecie lwowskim: Celestynowi Sas Drudź Komarnickiemu z I roku, Piotrowi Barańskiemu z I roku i Tadeuszowi Stanisławowi Józefowi tr. im. Moszyńskiemu z IV roku.

— **Odczyt prof. Milewskiego.** Donoszą nam ze Lwowa, że w najbliższy piątek, t. j. dnia 28 b. m., odbędzie się w tamtejszej sali ratuszowej o godz. 5 po południu odczyt Dra Józefa Milewskiego, profesora Uniwersytetu Jagiellońskiego, na rzecz stowarzyszenia opieki nad niemowlętami pod wezwaniem „Dzieciątka Jezus.“ Szanowny prelegent mówić będzie „O reformie socyalnej w Anglii.“

— **Zjazd koleżeński.** Zapraszamy wszystkich kolegów, którzy odbywali studya w czasie istnienia konwiktu szlacheckiego OO. Jezuitów we Lwowie u św. Mikołaja, by zechcieli przybyć do Lwowa na 50-letni jubileuszowy zjazd koleżeński, dnia 7 maja r. b. odbyć się mający. Miejsce zborne we Lwowie w mieszkaniu kolegi posła Zygmunta Kozłowskiego w domu pod Nrem 14 przy ulicy Brayera na dole dnia 6 maja r. b. od godziny 6 wieczór.

Koledzy! Pół wieku minęło, gdy połączeni w murach szlacheckiego konwiktu lwowskiego rozpoczęliśmy mozolną wędrówkę życia. Dziś na schyłku tej wędrówki zjedźmy się wszyscy; wskrześmy uczucia lat młodzieńczych, odżyjmy dawnemi wspomnieniami, by wytrwać w starem serdecznem koleżeństwie *usque ad finem*. Kraków — Lwów 24 kwietnia 1893.

W imieniu komitetu: *Władysław Przybysławski*, prezes; *Dr Stanisław Biesiadecki*, sekretarz.

— **Ze świata sztuki.** Znana artystka p. Aniela Biernacka wystawiła najnowsze swoje płótno, zatytułowane „Paryżanka,“ w Salonie paryskim sztuk pięknych, drugą zaś pracę z dziedziny malarstwa religijnego „Chrystus“ przesłała do Monachium.

— **Ze świata.** Czytamy w *Gazecie Lwowskiej*: Z powodu ślubu hr. Stanisława Mycielskiego z hrabianką Dembińską, który odbędzie się we wtorek, ruch towarzyski we Lwowie zaczyna się ożywiać; ze wszystkich dzielnic Polski zjeżdżają się goście weselni, a równocześnie przybywają posłowie sejmowi; jedni i drudzy wezmą udział we wtorkowym raucie dziennikarskim, który stał się *the great event* wiosennego sezonu.

Przedwczoraj u ks. Windischgraetzów odbył się na cześć pary narzeczonych wielki obiad, na który otrzymali zaproszenie: JE. p. Namiestnik hr. Badeni, hr. Walerya Borkowska z hrabianką Dembińską, hr. Edwardowie Chołoniewscy, hr. Adamowa Krasińska, hrabianka Helena Mycielska, Stanisław, Władysław i Edward hr. Mycielscy, pp. Puzynowie z córką, adjutant księcia, rotmistrz Marklowski. Przy końcu obiadu ks. Windischgraetz w kilku serdecznych i ciepłych wyrazach wzniósł po francusku zdrowie pary narzeczonej.

Wczoraj w Kasynie narodowem hr. Stanisław Mycielski dawał pożegnalny obiad, na który przybyli: hr. Adam Krasiński, Adam Fedorowicz, Adam Krechowiecki, Mieczysław Brykczyński, Franciszek, Adam, Władysław i Edward hr. Mycielscy, Stanisław Niezabitowski, Tomasz Horodyski, Antoni Pogłodowski,

hr. Morsztyn i K. Skrzyński. Po ślicznym i wzruszającym toaście, wychylonym przez gospodarza na cześć swoich gości, posypały się inne przemówienia, świadczące o ogólnych sympatyach, jakie towarzyszą hr. Mycielskiemu do ołtarza. Na dziś p. Stanisław Niezabitowski zaprosił to samo grono osób na śniadanie do kasyna.

Wczoraj u hr. Waleryi Borkowskiej odbył się świetny raut, który zgromadził większą część gości weselnych, oraz wielu przyjaciół i znajomych domu Borkowskich, zapisanego tak pięknie w towarzyskich rocznikach miasta Lwowa; młody świat puścił się nawet w tany, które trwały tylko do godziny 1. Dziś w Kasynie narodowem piknik na cześć gości krakowskich.

— **Zakład kulparkowski.** *Neue fr. Presse* pisze: „Użalania na niesłychane zajścia w krajowym zakładzie dla obłąkanych w Kulparkowie spowodowały Sejm galicyjski do zawezwania Wydziału krajowego, by zwołał ankietę rzeczoznawców, celem zbadania stosunków, panujących w zakładzie, jakoteż celem przeprowadzenia odpowiednich reform. Wydział krajowy wywiązał się z tego polecenia i ankieta przedłożyła cały szereg wniosków, zmierzających do naprawy urządzeń i administracyi zakładu. Nadto przyjęto jednogłośnie wniosek przybyłego z Wiednia radcy rządowego Dra Ganslera tej treści, że chorzy, znajdujący się w zakładzie kulparkowskim, bez względu na ich stan majątkowy, nie mogą być pozbawieni opieki prawnej i że dlatego należy żądać od władz sądowych, by stan umysłowy chorych był peryodycznie przez komisye sądowo-lekarskie badany. Wskutek tego Wydział krajowy, powołując się na przepisy prawne, jakoteż na rozporządzenie ministeryalne z dnia 14 maja 1874, zwrócił się do wyższego Sądu krajowego we Lwowie z prośbą, by w kierunku wskazanym poczynił potrzebne zarządzenia. By skutecznie wykonywać nadzór prawny, byłoby rzeczą konieczną w skład owej komisyi rzeczoznawców powołać psychiatrów pod każdym względem niezawisłych, a więc w żadnym razie nie takich, którzy należą do składu personalu lekarskiego zakładu. Tylko w takim razie kontrola mogłaby wzbudzić zaufanie i dać gwarancyę ścisłego przestrzegania przepisów, co do przyjmowania chorych do zakładu. Tymczasem wyższy Sąd krajowy lwowski przedłożył Ministerstwu sprawiedliwości wniosek, by do owej komisyi przez połowę powołani byli także lekarze zakładu kulparkowskiego. Spodziewamy się jednak, że Ministerstwo sprawiedliwości nie pójdzie za tym wnioskiem, lecz do komisyi nadzorczej, której celem jest zapobieganie dalszym nadużyciom, powoła tylko niezawisłych psychiatrów, zapewniając im stosowne wynagrodzenie.“

— **Z marynarki wojskowej.** Najj. Pan zezwolił na przyjęcie i noszenie tureckiego orderu „Medżidże“ III klasy porucznikowi okrętu liniowego Mieczysławowi z Siemuszowy Pietruskiemu, a włoskiego orderu „Korony“ porucznikowi okrętu liniowego hr. Emilowi Sołtykowi.

— **Biblioteka uniwersytecka.** Z Warszawy donoszą: Budowa gmachu bibliotecznego zbliża się do swego kresu. Roboty zewnętrzne są już ukończone i teraz przystąpiono do robót wewnętrznych. Półki żelazne już ustawiono. Obecnie tynkują ściany westibulu, gdzie umieszczony będzie obraz Siemiradzkiego, wyobrażający apoteozę Kopernika. Fasadę tylną zdobi w trójkącie umieszczona wypukłorzeźba, złożona z 15 postaci, wyobrażająca alegoryę nauki. Poniżej pomiędzy pilastrami umieszczono figury: Izokratesa, Homera, Sokratesa, Catona i Seneki, wykonane z terrakoty. Figury są 4 łokcie wysokie. Na froncie na samym szczycie fasady umieszczoną będzie w tych dniach grupa z 3 figur, wykuta w kamieniu janikowskim, wyobrażająca apoteozę nauki. Poniżej pomiędzy oknami na balkonie brakuje jeszcze trzech biustów i dwóch figur do nisz dolnych, które mają być dostawione najdalej do św. Jana. W niszach dolnych frontonu staną figury: Zenona i Sofoklesa. Roboty rzeźbiarskie wykonywa artysta p. Woydyga.

— **Cecylia hrabianka Potocka** zmarła przedwczoraj w Warszawie, przeżywszy lat 71. Pochodziła ona z linii Potockich, zwanej „prymasowską v. Złotej Piławy,“ a była córką ś. p. Antoniego, jenerała, a potem marszałka szlachty gub. warszawskiej i 2-ej małżonki jego ś. p. Izabeli z Jelskich. Była ona przyrodnią siostrą ś. p. Przemysława, a ciotką ś. p. hr. Stanisława, właściciela dóbr Rymanów w Galicyi, hr. Antoniego, właśc. Olszy pod Krakowem, oraz ich sióstr ś. p. Róży hr. Stanisławowej Zamoyskiej, Pelagii hr. Aurelowej Potockiej i Idalii Stanisławowej Dowgiałłowej. Zmarła odznaczała się niepospolitem wykształceniem umysłu, gorącem sercem i wyjątkową siłą charakteru. Warszawa traci w niej jednę z typowych swoich postaci, nierozgłośnych, ale przecież znanych powszechnie dla swej dobroci, cnót cichych i dobroczynności. Śmierć jej zasmuciła liczne koło krewnych, powinowatych i przyjaciół zmarłej. *(Słowo).*

— **Włodzimierz Spasowicz** udał się na Rivierę. W Wiedniu podczas przejazdu przyjmował go radca dworu Dr Henryk Halban-Blumenstok, dyrektor biura Izby deputowanych, wraz z wybitniejszymi członkami miejscowej kolonii polskiej. W obiedzie proszonym na cześć Spasowicza wziął udział Jarosław Vrchlicky i prof. Albert.

— **Ślub.** W sobotę w kościele św. Józefa w Warszawie odbył się ślub panny Izabeli Bruni, córki z pierwszego męża dzisiejszej p. Szczygielskiej z domu Skarboić (2⁰ voto Gudowskiej), z p. Stefanem Krzywoszewskim.

— **Tragiczny wypadek.** Czytamy w *Kurj. War*: Nocy wczorajszej u państwa T. na Woli było liczne zebranie towarzyskie z okazyi imienin gospodarzy. Wesoła i ożywiona zabawa została przerwaną w tragiczny sposób. Do pani Klementyny Kwiecińskiej, wdowy po b. sędzi trybunału, nadszedł telegram, donoszący o nagłym zgonie syna, inżyniera, w Moskwie. Służąca była tak lekkomyślna, iż udawszy się do państwa T., wywołała panią do przedpokoju i nikogo przedtem nie uprzedziwszy, wręczyła jej fatalną depeszę. Nieszczęśliwa matka po przeczytaniu strasznej wiadomości upadła bez zmysłów. Pomoc dwóch lekarzy, obecnych na zabawie, nic nie mogła zdziałać. Pani Kwiecińska wskutek anewryzmu serca życie zakończyła.

— **W alfabetycznym spisie** członków parlamentu niemieckiego figuruje ks. Bismarck między Ahlwardtem a Böcklem. *Germania* cytuje przytem koblencki wiersz Goethego: *Prophete rechts, Prophete links...*

— **Wszyscy oficerowie sztabowi** nadreńskiego pułku artyleryi pieszej Nr. 8, stojącego w Metz, zostali uwolnieni od służby.

— **Sprostowanie.** Do naszej londyńskiej depeszy z dnia wczorajszego zakradł się błąd druku, zmieniający zupełnie sens i znaczenie manifestacyi ludowej po głosowaniu nad bilem irlandzkim. Nie „ministrów,“ ale „unionistów,“ wychodzących z Izby, witała publiczność nieprzyjaznemi okrzykami.

Repertuar teatru krakowskiego.

We środę 26 b. m. trzeci i ostatni gościnny występ Wincentego Rapackiego: *Skąpiec*, komedya w 5 aktach Molièra.

We czwartek 17 b. m. po raz trzeci: *Hrabia Jerzy*, komedya w 3 aktach Stanisława Graybnera.

W sobotę 29 b. m. na dochód Władysława Wernera po raz pierwszy: *Wejście w świat*, komedya w 3 aktach Zygmunta Przybylskiego.

— Dnia 24 kwietnia pochmurno; termometr od —0·8 doszedł do +9·5 C. Barometr zwolna opada; o godzinie 7-mej rano dnia 25 kwietnia stan jego był 741·1 mm., termometru +6·2 C. Wiatr północny.

We środę dnia 26 kwietnia: św. Kleta i Marcelina m.

Dział ekonomiczny.

Sprawozdanie z targu zbożowego na Kleparzu.

Kraków 25 kwietnia.

Oczekiwania, że ostatecznie powietrze się ociepli i upragniony przez rolników deszcz podtrzyma zagrożoną wegetacyę, zawiodły i tym razem, bo w środkowej Europie noce znowu bywają mroźne, z Rosyi południowej zaś dochodzą wiadomości o zamieciach śnieżnych. Wobec tego nawet na targach zachodnio-europejskich, które, rachując na zapasy amerykańskie, zachowały się dotychczas spokojnie, w ostatnich dniach notowania terminowe podniosły się na całej linii.

Zwyżka notowań terminowych nie oddziałała jednakowoż odpowiednio na handel zbożem gotowem, ponieważ wobec dostatecznych zapasów kupujący podniesionych żądań uwzględniać nie chcą, a szczególną jest przytem okoliczność, że żyto, które przecież ucierpiało więcej, wcale się w cenie nie podnosi, podczas gdy pszenica zyskała jednakowoż 10—15 ct. Przyczyną tego jest ta okoliczność, że zapotrzebowanie pszenicy na potrzeby miejscowe jest stosunkowo znaczniejsze, podczas gdy żyto nadchodzi tutaj w większych ilościach z okolic Tarnopola.

W rzepaku, tu na miejscu, żadnych niema obrotów, lecz w Wiedniu i Peszcie cena znacznie się podniosła.

Na jęczmień i owies większy odbyt nie może się rozwinąć, więc i ceny się nie podnoszą.

Płacono pszenicę białą 8·50 do 8·90, czerwoną 8·40 do 8·80, żółtą 8·35 do 8·80 złr.; żyto 6·60 do 7·— złr.; jęczmień browarny 5·85 do 6·25, na kasze 5·40 do 5·50 złr.; owies 6·— do 6·50 złr.; rzepak 12·50 do 13·— złr.; koniczynę czerwoną 55 do 70, białą 50 do 65 złr.; wszystko za 100 kilogramów.

Bank galicyjski dla handlu i przemysłu.

Wiedeń 25 kwietnia. *(Telegram biura koresp.).* Stan Austro-węgierskiego Banku z dnia 23 kwietnia.

Banknoty w obiegu	467.278,000 złr.	(+ 2.093,000)
Zapas kruszcowy	294.033,000 „	(— 47,000)
Portfel wekslowy	168.935,000 „	(+ 773,000)
Lombard	20.762,000 „	(+ 224,000)
Rezerwa banknotów nieopodatkowanych	30.811,000 „	(— 1,619.000)
Obieg not państw.	312,335.000 „	(— 275.000)

(Liczby pomieszczone w nawiasach oznaczają różnicę w porównaniu z wykazem z poprzedniego tygodnia. *Przyp. Red.*).

Ostatnie wiadomości.

Czytamy w *Dzienniku Polskim*: „Od posła Stanisława Szczepanowskiego dowiadujemy się, że doniesienie *Czasu* o zamierzonem przez niego złożeniu mandatu do Rady państwa polega na mylnej informacyi. P. Szczepanowski obejmuje wprawdzie we własny zarząd przedsiębiorstwo przemysłowe w Peczeniżynie, co jednakowoż nie skłoni go do wycofania się z życia publicznego.“

Możemy zapewnić *Dziennik Polski*, że wiadomość nasza nie polegała na mylnej informacyi, a z obecnego jej „sprostowania“ wynika tylko tyle, że p. Szczepanowski odstąpił od zamiaru złożenia mandatu poselskiego. Cieszymy się z tego bardzo szczerze.

W *Warszaw. Dniewn.* czytamy: „Ponieważ duchowieństwo rzymsko katolickie w Rosyi niema bezpośredniego stosunku z Papieżem lub kancelaryą papieską, przeto obecnie dla legalnego pośredniczenia w takich stosunkach przy ministeryum spraw wewnętrznych w departamencie spraw duchownych obcych wyznań ustanowiona będzie posada „ajenta duchownego“ *(agent ecclésiastique)* w Rzymie. Pensya takiego ajenta oznaczona jest na 1.500 rubli w złocie rocznie.“

Telegramy własne „Czasu“.

Wiedeń 25 kwietnia. Dla notyfikowania objęcia rządów przez króla Aleksandra serbskiego wysłany będzie do Berlina były adjutant ekskróla Milana, pułkownik Pantelicz, który wręczy cesarzowi Wilhelmowi własnoręczne pismo króla.

Paryż 25 kwietnia. Serbski poseł, Georgiewicz wręczy w ciągu bieżącego tygodnia swoje listy uwierzytelniające prezydentowi Rzeczypospolitej. Minister spraw zagranicznych, Develle, natychmiast po telegraficznej notyfikacyi wstąpienia na tron króla Aleksandra, przesłał temuż oraz nowemu gabinetowi życzenia prezydenta Carnota i francuskiego rządu.

Wiedeń 25 kwietnia. Do *N. W. Tagblatt* telegrafują z Belgradu: Podczas przyjęcia deputacyi uniwersytetu tutejszego zwrócił się król Aleksander do liberalnego profesora Panty Sreczkowicza, znanego ze swego przywiązania do dynastyi, z następującemi słowy: „Manifest partyi liberalnej jest pierwszą enuncyacyą, w której nie ma nawet wzmianki o dynastyi.“ Na to odparł zagadnięty: „Również proklamacya W. Król. Mości była pierwszą, w której odtrącono jedyne stronnictwo, identyfikujące się ze sprawą dynastyi.“

Wiedeń 25 kwietnia. Do *P. lit. Corresp.* donoszą ze Sztokholmu: Z przybyciem króla Oskara II do Chrystyanii konflikt z Norwegią wszedł w ostrą fazę. Po dymisyi Steena powierzy król utworzenie nowego gabinetu zapewne Stangowi lub Motzfeldtowi. Przypuszczać należy, że nowy rząd nie otrzyma w Storthingu większości, a wówczas z przesilenia wywiązać się może poważny konstytucyjny zatarg. W ultraradykalnych kołach norwegskich panuje niezaprzeczenie wprost rewolucyjny nastrój.

Berlin 25 kwietnia. *Koeln. Ztg* donosi, że obecnie i sułtan zgodził się na stan rzeczy w Serbii i telegraficznie przesłał powinszowanie królowi Aleksandrowi.

Paryż 25 kwietnia. *Figaro* donosi, że z okazyi dziesięciolecia swej koronacyi car ułaskawi w. ks. Michała Michałowicza, pozbawionego praw członka rodziny cesarskiej, z powodu małżeństwa z hrabiną Meersberg. Ta ostatnia podniesioną będzie do godności książęcej.

Rzym 25 kwietnia. Podczas śniadania u pruskiego posła rozmawiał cesarz Wilhelm długo z kardynałem Ledóchowskim, darował mu tabakierę ze swoim portretem i pożegnał go słowy: *Nicht wahr, alles Geschehene ist vergessen?*

Petersburg 25 kwietnia. *Nowoje Wremia* poświęca artykuł wykazaniu konieczności religijnego połączenia Abisynii (!) z Rosyą. Tylko potęga prawosławna może w Abisynii posiadać stały wpływ. *Nowoje Wremia* zwraca się w końcu do Francyi z uwagą, iż leży w interesie Rzeczypospolitej, aby przez odstąpienie Rosyi protektoratu nad częścią swoich terytoryów, pomogła zaprzyjaźnionemu narodowi do usadowienia się na południe od Egiptu.

Telegramy biura koresp.

Wiedeń 25 kwietnia. Cesarz złożył wczoraj o g. 5 po południu ministrowi Giersowi w Grand Hotelu wizytę, która trwała kwadrans.

Wiedeń 25 kwietnia. Kalnoky złożył wczoraj przed południem rosyjskiemu ministrowi Giersowi dłuższą wizytę. Giers zamierza udać się dzisiaj w dalszą podróż do Petersburga.

Wiedeń 25 kwietnia. Ambasador Łobanow wydał wczoraj wieczorem obiad na cześć ministra Giersa. Giers wyjeżdża dzisiaj w południe do Petersburga.

Wiedeń 25 kwietnia. Giers wyjechał dziś w południe do Petersburga, żegnany na dworcu przez Łobanowa i personal ambasady rosyjskiej.

Wiedeń 25 kwietnia. Wczoraj o godz. 2 po południu przyjął Cesarz pułkownika serbskiego Zdravkovicza. Zdravkovicz przybył tu w celu wręczenia Cesarzowi własnoręcznego pisma króla serbskiego, w którem tenże notyfikuje wstąpienie swe na tron. Audyencya trwała kwadrans. Cesarz udzielił Zdravkoviczowi jeden z wyższych stopni orderu Franciszka Józefa. Następnie zaproszeni zostali na obiad dworski: Zdravkovicz, chargé d'affaires Barlovacz, personal serbskiego poselstwa i wszyscy bawiący w Wiedniu serbscy oficerowie. W obiedzie wzięli również udział ministrowie Kalnoky i Bauer, posłowie Müller, Hengelmueller i Trauttenberg.

Wiedeń 25 kwietnia. Wczoraj po południu przyjął Cesarz na audyencyi posła wirtemberskiego Mauclera, który, odwołany z dotychczasowego stanowiska, wyjeżdża ztąd w ciągu bieżącego tygodnia.

Wiedeń 25 kwietnia. Wczoraj przybyli tu Stambułow, Grekow i Petkow.

Wiedeń 25 kwietnia. Powszechny wiec urzędników pocztowych uchwalił wspólną petycyę do rządu, domagającą się, aby rząd przeprowadził reformę majątkowego i społecznego stanowiska urzędników pocztowych, dalej aby dokonał zmian w układzie służbowym i ustawach pocztowych, a następnie aby wprowadził obszerniejszą stabilizacyę urzędników. Wiec wyraził nadto życzenie, aby na razie od 1 stycznia 1894 r. podwyższył rząd o 20 procent pensyę ekspedytorów pocztowych i personalu pomocniczego. Wiec zamknięty został okrzykiem na cześć Cesarza i odśpiewaniem hymnu ludowego.

Wiedeń 25 kwietnia. Liczba strejkujących pomocników ciesielskich wzrosła z 500 do 1,400. Poszczególne mniejsze gromadki rozeszły się spokojnie na wezwanie policyi.

Grac 25 kwietnia. Na dzisiejszem posiedzeniu sejmu odpowiadał namiestnik na interpelacyę Starkla, dotyczącą rzekomego popierania przez rząd ruchu słoweńskiego w dolnej Styryi. Namiestnik oświadczył, że interpelacya wypływa z błędnych przesłanek, bo rząd zawsze stara się postępować według najlepszej swej wiedzy i sumienia, objektywnie i ściśle według ustaw, że zatem namiestnik niema żadnego powodu przedsiębrać środków, wspomnianych w interpelacyi.

Grac 25 kwietnia. Przedsiębiorcy budowlani postanowili wczoraj zgodzić się na podwyższenie płac robotników o 15 proc., zamiast żądanych 30 proc., pod warunkiem przedłużenia dnia roboczego z 10 na 11 godzin.

Buda-Peszt 25 kwietnia. Na wczorajszem posiedzeniu sejmu toczyła się dyskusya nad ustawą budżetową na r. 1893. Przeciw przedłożeniom rządowym przemawiali: Helffy, Horanszky, Hollo i Szacsvay. Następnie bronił prezes ministrów Wekerle projektu budżetowego w dłuższej przemowie. Wekerle oświadczył, że wspólność cłowa nietylko nie stoi na przeszkodzie usiłowaniom rządu, zmierzającym do podniesienia przemysłu, lecz owszem przynosi nawet korzyści. Co do reformy administracyjnej, komitaty nie stracą wskutek tej reformy bynajmniej swego dotychczasowego politycznego znaczenia. Prezes ministrów zapowiedział dalej, iż w najbliższych dniach przedłoży kilka projektów, dotyczących kościelno-politycznej reformy. (Burzliwe oklaski po prawicy) Zaznaczając rozwój Węgier we wszystkich dziedzinach, podniósł dalej Wekerle prawno-państwową samodzielność Węgier i zastrzegł się przeciw temu, jakoby którykolwiek organ wspólnego rządu okazywał tendencyę, sprzeczną z artykułem 12 ustawy z r. 1867. Prezes ministrów wykazywał dalej, że przeważnie, najważniejsze właśnie rozporządzenia wspólnego ministerstwa wojny, n. p. o kartach wojskowych, zmienione zostały zgodnie z prawno-państwowem stanowiskiem Węgier. Podobnie rzecz się miała z książkami szkolnemi w zakładach wojskowych. Dzisiaj toczy się w dalszym ciągu dyskusya budżetowa.

Buda-Peszt 25 kwietnia. Izba deputowanych uchwaliła budżet. Minister rolnictwa przedłożył projekt ustawy, dotyczący ułatwienia kolonizacyi.

Buda-Peszt 25 kwietnia. Stambułow, Petkow i Grekow wyjechali do Zofii.

X. Kohl, który uratował życie księciu-prymasowi Vaszary'emu, otrzymał order korony żelaznej III klasy.

Berlin 25 kwietnia. Komisya wojskowa ułożyła już sprawozdanie o projekcie wojskowym i uchwaliła wyrazić sprawozdawcy, Groeberowi, podziękowanie. Minister wojny był obecny na posiedzeniu komisyi. Ostatnie posiedzenie komisyi odbędzie się 26 b. m. Drugie czytanie projektu wojskowego w plenum Izby wyznaczone jest na dzień 2 maja.

Nordd. Allg. Ztg zaprzecza pogłosce, jakoby cesarz pozostawił kanclerzowi Caprivi'emu zupełne pełnomocnictwo do rozwiązania parlamentu.

Rzym 25 kwietnia. Cesarstwo niemieccy przybyli wczoraj po południu o godzinie 3 minut 45 do Tivoli, gdzie oglądali słynne wodospady i zwiedzili willę Este, własność kardynała Hohenlohe. Podczas herbaty w willi uderzono w Tivoli w wielki dzwon i dano 3,000 wystrzałów z moździerzy. Po zwiedzeniu willi Adriana powrócili cesarstwo do Rzymu.

Król i królowa byli obecni wczoraj po południu na festynie ogrodowym w ambasadzie angielskiej, gdzie przyjęci zostali przez księcia York, ambasadora i jego żonę. Festyn przedstawiał uroczy widok. Na przyjęciu obecni byli włoscy i zagraniczni książęta i księżniczki, ciało dyplomatyczne, ministrowie, dalej Crispi, prezydenci senatu i Izby, deputowani, jenerałowie, admirałowie, 250 pań z wyższego towarzystwa. Wieczorem odbędzie się na dworze wielki obiad wojskowy, poczem nastąpi *cercle*.

Rzym 25 kwietnia. Po ukończeniu wczorajszego przeglądu wojska, wyrazili tak król, jak i cesarz niemiecki ministrowi wojny w gorących słowach zadowolenie z karności i wyćwiczenia wojska i polecili mu o pochwale tej wojsko uwiadomić. Po przeglądzie wręczył cesarz szefowi jeneralnego sztabu, jenerałowi Cosenz, order czarnego orła, a ministrowi wojny posłał przez jenerała Hahnke order czerwonego orła I klasy, przyczem polecił wyrazić ponownie swoje najzupełniejsze zadowolenie. Jenerał San Merzano otrzymał również order czerwonego orła I klasy.

Palermo 25 kwietnia. Księstwo bułgarscy odjechali do Malty.

Londyn 25 kwietnia. Minister skarbu, przedkładając w Izbie niższej budżet, oświadczył, że nadwyżka za rok przeszły wynosi 20,000 funt. szterl. Preliminarz budżetu oblicza wydatki na 91½ milionów funt. szterl., dochody na 89⁹⁄₁₀ milionów funt. szterl. W ciągu mowy zaznaczył minister skarbu, że stały wzrost przychodu z podatku dochodowego jest niewzruszonym dowodem szybkiego wzrostu dochodów i kapitału, a temsamem bogactwa narodu.

Od Administracyi „Czasu.“

Dla 90-letniej staruszki zamiast wieńca na trumnę ś. p. Maryi Zieleńskiej, nadesłali pp. Władysławowie Głęboccy 10 złr.

Zamiast wieńca na trumnę ś. p. Fortunata Gralewskiego złożyła resursa obywatelska 10 złr. na Schronisko brata Alberta; N. N. 50 ct.

NADESŁANE.

(Artykuły w dziale tym nie pochodzą od Redakcyi).

KURSA TELEGRAFICZNE.

Wiedeń 25 kwietn a 2 godzina 30 min. po poł.

	złr. ct.		złr. ct.
Renta austryac. papier. opod.	98 40	Anglobank	153 60
srebrna „	97 95	Union	262 75
4% złota	117 20	Bankverein	123 75
4% koronowa	96 85	Akcye Länderbank.	257 10
Akcye ban. ausst.-w.	983 —	„ kol. Kar. Lud.	219 —
„ kredytowe	344 25	„ „ lwowsko-czerniow.	266 75
Londyn	122 25	„ „ połudn.	112 75
Napoleony	9 73	Elbethal	239 75
Dukaty	5 77	Nordbahn	2965
Marki	59 87½	Staatsbahn	307 50
4% Renta węg. kor.	95 30	Alpin	55 80
4% „ „ złota	115 70	Akcye tytoniowe	183 25
Losy prem. węg.	152 50	Ruble	127 25
Losy tureckie	51 60		

Usposobienie giełdy: bez ruchu

Berlin 25 kwietnia.

Banknoty austr.	167 15	4% Listy likw. pols.	64 10
Krótki Wiedeń	166 85	Akc. kol. Kar. Lud	— —
Banknoty ros.	213 25	„ austr. kred.	179 37
5% Listy zast. pols.	66 40	Ultimo Ruble	213 25

ODPOWIEDZIALNY REDAKTOR I WYDAWCA
Michał Chyliński.

Kurs walut i papierów wartościowych.

Kraków 25 kwietnia.

	płacą zł. ct.	żądają zł. ct.
Waluty.		
Ruble rosyjskie papierowe za 100	127 —	128 —
Marki niemieckie za 100	59 60	60 —
20-frankówka	9 70	9 80
Dukaty cesarskie	5 70	5 80
Ruble srebrne	1 24	1 30
Papiery wartościowe. Listy zastawne za 100 złr. im. wart. oprócz kuponu bież.		
4½% galic. banku hipotecznego	100 40	101 —
5% „ „ „	100 80	101 70
5% „ „ „ z 10% prem.	109 75	110 75
4% galic. Tow. kred. ziemsk. nieokr.	97 50	— —
4% „ „ „ „ 41 let.	96 75	— —
4% „ „ „ „ 56 let.	96 75	— —
4½% „ „ „ „	100 50	101 30
4½% galicyjskiego banku krajowego	100 30	101 —
6% Listy zakł. kred. ziemsk. *w likwid.*	101 50	— —
5% Listy zast. Tow. kredyt. ziemsk. Królestwa Polsk. ser. V za 100 rubli imiennej wart., oprócz kuponu bież., w rublach i kop.	100 50	101 50
Obligacye (za 100 złr. imiennej wartości oprócz kuponu bież.).		
4% galicyjskie propinacyjne	96 70	97 50
5% komun. gal. bank. kraj. I em.	— —	— —
5% „ „ „ „ II „	102 —	— —
4% pożyczki krajowej galic.	95 50	— —
4% pożyczki kraj. koronowej	95 50	96 40
4½% pożyczki kraj. galic.	100 25	— —
6% „ „ „	103 50	— —
4% Listy likwidacyjne Król. Pol. za 100 rubli im. wart., oprócz kuponu bież., w rublach i kop.	97 25	98 —
Akcye (za sztukę oprócz kup. bież.)		
galicyjsk. banku hipotecznego	365 —	— —
kolei Karola Ludwika	218 50	220 50
„ lwowsko-czerniowieckiej	262 —	265 —
Losy		
miasta Krakowa	23 50	25 —
„ Stanisławowa	— —	— —
czerwonego krzyża austryackie	19 50	20 50
„ „ węgierskie	13 —	13 75
„ „ włoskie	13 50	14 50
węg. budowy tumu (Bazylika)	8 75	9 25

Cennik lwowskiej Izby handlowej.

Lwów 24 kwietnia.

	płacą zł. ct.	żądają zł. ct.
Akcye gal. banku hipotecznego	365 —	— —
5% listy banku hipotecznego	101 —	101 70
5% „ „ hipot. z 10% pr.	110 —	110 70
4½% „ „ „	100 —	100 70
4½% listy galic. banku kraj.	100 50	101 20
4% listy gal. Tow. kr. ziem. 41 l.	98 —	98 70
4½% „ „ „ „ „	100 50	101 20
4% „ „ „ „ „ 56 l.	97 —	— —
Galic. obligacye indemnizacyjne	105 —	— —
„ „ propinacyjne	96 90	97 60
4½% oblig. pożyczki kraj. gal.	100 50	101 20

Kurs giełdy warszawskiej.

Warszawa 24 kwietnia.

	rub. k.	rub. k.
5% listy zast. Tow. kred. ser. I	— —	101 —
5% „ „ „ „ s. II—V	— —	99 25
4% „ likwidacyjne Król. Pol.	— —	98 60
5% „ zast. m. Warszawy ser. I	— —	102 50
5% „ „ „ „ „ V	— —	— —

Kurs giełdy wiedeńskiej.

Wiedeń 24 kwietnia.

	płacą zł. ct.	żądają zł. ct.
Renty		
4²⁄₁₀% papierowa	98 40	98 60
4²⁄₁₀% srebrna	98 —	98 20
4% złota austryacka	117 20	117 40
5% papierowa austryacka	— —	— —
4% złota węgierska	115 45	115 65
5% papierowa węgierska	— —	— —
Obligacye		
5% indemnizacyjne galicyjskie	— —	— —
4% „ węgierskie	96 55	97 55
4½% pożyczki krajowej galic.	101 —	101 50
4% „ „ „	96 —	97 —
4% propinacyjne galicyjskie	97 —	97 50
Listy zastawne i dłużne.		
3% dł. pr. austr. Tow. kred. 1880	116 —	116 50
3% „ „ „ „ „ 1889	114 75	115 50
5% zast. gal. Ban. hip. z 10% pr.	110 —	110 50
5% „ „ „ „	101 —	102 —
4½% „ „ „ „	100 —	101 —
4% zast. gal. Tow. kr. ziem. 41 l.	96 75	— —
4½% „ „ „ „ „	100 30	100 80
4% „ „ „ „ „ 56 l.	97 —	— —
4½% zast. gal. banku kraj.	100 50	101 —
4% austro-węg. banku	100 30	101 —
4% dłużne prem. węg. bank. hip.	131 30	131 90
Priorytety		
4% kolei północnej Ferdynanda	100 60	101 60
4% „ Koszyce-Bogumin	97 15	98 15
4% „ Lwów-Czern. opodat.	90 60	91 50
4% „ „ nieopod.	97 25	97 75
3% „ południowej	157 50	158 50
4% „ węgiersko-galicyjskiej	96 40	97 20
Akcye		
anglo-austryack. banku 120 złr.	152 75	153 75
wiedeńsk. banku związk. 100 „	123 10	124 10
austr. zakł. kred. ziem. 80 „	428 —	431 —
aust. z. kr. dla han. i przem. 160 „	— —	— —
węg. banku kredytow. 200 „	401 25	401 75
galic. banku hipoteczn. 200 „	377 —	— —
austr. ban. dla krajów kor. 200 „	256 —	256 50
austro-węgiersk. banku 600 „	985 —	987 —
Unionbanku 200 „	260 75	261 50
kolei Albrechta 200 „	95 70	96 —
„ Alfölda 200 „	— —	— —
„ północ. Ferdynad. 1050 „	2967	2977
„ Karola Ludwika 210 „	— —	— —
„ Koszyce Bogumin 200 „	189 50	190 —
„ Lwow.-Czerniow. 200 „	265 50	266 25
„ państwowej 200 „	307 —	307 50
„ południowej 200 „	112 50	113 —
„ węgier.-galicyjskiej 200 „	204 50	205 —
„ węg. półn.-wschod. 200 „	202 75	203 25
górnicze Alpine Montan 100 złr.	55 40	56 —
tureck. Tow. tytoniow. 200 fr.	182 50	183 —
Losy		
państwowe z r. 1854 po 250 złr.	148 —	149 —
„ „ 1860 „ 500 „	148 —	148 50
„ „ 1860 „ 100 „	166 50	167 50
„ „ 1864 „ 100 „	197 75	198 75
węg. prem. z r. 1870 „ 100 „	152 —	153 —
„ regul. Cisy	142 75	143 75
austr. regul. Dunaju	129 25	130 25
miasta Wiednia z r. 1874	177 25	178 25
serbskie 100 frankowe	42 20	42 70
tureckie	50 90	51 50
węg. budowy tumu (Bazylika)	9 —	9 50
kredytowe z r. 1858	200 —	201 —
miasta Krakowa	24 —	24 50
czerwonego krzyża austryackie	19 70	20 20
„ „ węgierskie	13 —	13 40
Rudolfa	— —	25 —
miasta Stanisławowa	36 —	38 —
Waluty.		
Dukaty cesarskie	5 77	5 79
20-frankówki	9 73	9 74
Funty szterlingi angielskie	12 20	12 25
Marki niemieckie	59 80	59 85
Ruble papierowe	127 —	128 —

✝ (1051)

Za duszę ś. p.

Ignacego Gralewskiego

b. prof. gimnazyum św. Anny,
odbędzie się
Nabożeństwo żałobne
jako w trzecią rocznicę śmierci
w kościele św. Piotra
we środę dnia 26 kwietnia b. r.
o godz. 10 zrana,
na które pozostała rodzina Krewnych i Znajomych zaprasza.

✝ (1052)

Za spokój duszy ś. p.
STANISŁAWY z KOSZARSKICH

LIPKOWSKIEJ

odprawi się
jako w dzień przeniesienia jej zwłok do grobu rodzinnego na Cmentarzu krakowskim,
Nabożeństwo żałobne
w Kaplicy cmentarnej
we środę dnia 26 kwietnia b. r.
o godz. 11 zrana.

✝ (1053-1-3)

Za duszę ś. p.

ALFONSA hr. Sierakowskiego

odprawi się
Nabożeństwo
w kościele św. Barbary
w piątek dnia 28 kwietnia b. r.
o godz. 9ej rano.

Zawiadomienie.

Interesowanych zawiadamiam, że weksli z podpisem moim, sądownie lub notaryalnie nielegalizowanych, płacić nie będę. (1006 1-3)
Franciszka Stankiewicz w Podgórzu.

Obwieszczenie.

L. 1378. (986 1 3)

Gmina miasta Sambora, licząca 14.324 mieszkańców, a mająca stałej załogi wojskowej przeszło 600 ludzi, z siedzibą c. k. Komendy werbowniczej 77 pułku piechoty, tudzież dwóch kadrów ułanów obrony krajowej i dwóch kadrów piechoty obrony krajowej, dalej c. k. Sądu obwodowego, c. k. powiatowej Dyrekcyi skarbu, c. k. Starostwa, c. k. wyższego gimnazyum, c. k. seminaryum nauczycielskiego męskiego, 8-klasowej szkoły żeńskiej i 4ch szkół ludowych, **wydzierżawi prawo propinacyi** wódczanej, piwnej i miodowej na lat trzy a względnie sześć, tudzież **prawo poboru krajowych opłat konsumcyjnych** od piwa i trunków słodzonych na rok jeden od d. 1 stycznia 1894 r. począwszy, w drodze **licytacyi**, która odbędzie się dnia **24go maja 1893 r** o godz. 10ej przed południem, w sali radnej w Samborze.

Warunki licytacyjne do przeglądnięcia w Magistracie miasta Sambora.

Magistrat król. wol. miasta Sambora,
dnia 20 kwietnia 1893 r.

BIURO NAUCZYCIELSKIE
Ludmiły z Gidlińskich Skowrońskiej
w Krakowie, ulica Krupnicza Nr. 3,
ma do umieszczenia zaraz:
1) **kilka nauczycielek Polek** z wyższem wykształceniem, posiadające języki: francuski i niemiecki, muzykę i niemuzykalne — 2) **nauczycielki Niemki** z francuskim i muzyką — 3 **nauczycielkę Francuzkę** z niemieckim i muzyką — 4) **Francuzki** na czas wakacyj — 5) **bony Niemki** Fröblówki — 6) **zdolnych nauczycieli Polaków** — 7) **nauczycielki Polki** do początków. — Wszystkie wymienione osoby mają chlubne polecenia. (1001-2-4)

WDOWA

bezdzietna, posiadająca śpiew, muzykę, język francuski i niemiecki, chce się umieścić jako towarzyszka lub zastępująca matkę przy osierociałych dzieciach. Adres: **Kraków, ul. Floryańska, l. 47, I piętro.** (952 4-8)

Akademik, zdolny, zarówno władający językiem niemieckim, **poszukuje zaraz lekcyj na wsi.** Skromne warunki. Łaskawe zgłoszenia pod lit. **T. T. 5** poste rest. **Jasło.** (960-3 3)

I. piętro

składające się z 6 pokoi, 2 przedpokoi, kuchni, kredensu i t. d., jest od 1 lipca do wynajęcia przy ulicy Studenckiej 7. (862-4-4)

Czcionkami Drukarni „Czasu." Papier z fabryki Braci Fijałkowskich w Bielsku. Rządca Drukarni *Józef Łakociński.*